**Numer zawiera 10 stron.**

**Wielki Konkurs Krajoznawczy. Nagrody wartości 1000 złotych.**

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Niedziela 27 marca 1927 r.** **Cena 30 gr.**

# NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

**№ 16-17** WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO **Rok I**

## O reformę ordynacji wyborczej

Po przeprowadzeniu szeregu zmian w Konstytucji w sierpniu 1926 r., celem wzmocnienia władzy Prezydenta i przyznania rządowi uprawnień w dziedzinie budżetowej, stajemy obecnie wobec konieczności zmiany ustawy z dn. 28 lipca 1922 r. — **zrewidowania obowiązującej ordynacji wyborczej.**

Ustawa ta wykazała dwa zasadnicze braki. Z jednej strony zmonopolizowała władzę ustawodawczą w rękach kilku wielkich stronnictw, które wprowadziły zasadę

**list państwowych.**

stanowiących premje dla najsilniejszych grup politycznych — z drugiej zaś strony ordynacja wyborcza pokrzywdziła w niesłychany sposób miasta, pozbawiając je właściwej reprezentacji w ciałach ustawodawczych. Jak wiadomo, zasada list państwowych została wysunięta jakoby w celu zmniejszenia wpływów **mniejszości narodowych.**

Tymczasem okazało się wręcz odwrotnie, że wprowadzenie list państwowych zmusiło wszystkie mniejszości do zjednoczenia się w jeden blok, który zdobył sobie dzięki temu, łącznie

**16 % ogólnej ilości mandatów.**

Natomiast najdotkliwiej odczuły skutki tej ordynacji wyborczej stronnictwa centrowe, które choć zdobyły:

Nr. 10 Unja Narodowo Państwowa 38.160 głosów.

Nr. 12 Nar. Ziednoczenie Ludowe „Polskie Centrum" 259.956 głosów.

Nr. 14 Centrum Mieszczańskie 29.653 głosów.

Razem 327.769 głosów.

Czyli uzyskały 3.7% głosów wyborów, otrzymały jedynie 1.3% mandatów, t. j. zaledwie ⅓ należnych im miejsc w Sejmie.

Natomiast t. zw. „Chjena" choć zdobyła tylko 29.1% ilości głosów, uzyskała aż

**36 % ogólnej liczby mandatów!**

Z powyższego zestawienia widać, że listy państwowe zostały wprowadzone jedynie dla uniemożliwienia udziału w ciałach ustawodawczych ugrupowaniom mniejszym (przeważnie miejskim), oraz dla uprzywilejowania stronnictw silnych. Eksperyment ten dał jak najfatalniejsze rezultaty, odstraszając żywioły umiarkowane od głosowania na listy stronnictw centrowych, które wskutek tej ordynacji z góry były skazane na zagładę, choć w sejmie konstytucyjnym posiadały

**kilkudziesięciu reprezentantów,**

i stworzył układ w parlamencie nieodpowiadający układowi sił społecznych w kraju.

W ten sposób klęska stronnictw centrowych przy wyborach w 1922 r., była z góry przygotowana przez zniekształcenie ustawy wyborczej i przez wprowadzenie list państwowych dla „przeciągnięcia przez piec" do sejmu

**posłów nominowanych przez zarządy partyj politycznych.**

Obecnie mówi się dużo o reformie ordynacji wyborczej. Z wielkim projektem wystąpił w tej sprawie niedawno leader Zw. Lud. Nar.

**pos. Głabiński.**

Projekt ten dąży raczej do redukcji ilościowej, a nie zmienia zasady ustawy, której założenie jest z gruntu wadliwe.

Nie dziw więc, że ten projekt „głąbiński" spotkał się z ogólnym protestem w prasie.

Trudno się było jednak czegoś innego spodziewać. Stronnictwo, które zdobyło w formie premji

**7% mandatów kosztem innych**

ugrupowań społecznych, nie może zbyt łatwo zrzec się swego łupu.

Słusznie też projekt p. Głąbińskiego spotkał się z atakiem ze strony „Il. Kurjera Krakowskiego", który pisze:

„Wniosek p. Głąbińskiego wykazuje poważną wadę, która pobudzać musi do smutnych refleksyj.

Oto p. Głąbiński lekceważy w sposób zupełnie niezrozumiały interesy miast polskich, interesy tego stanu średniego, który jest ostoją kultury narodowej, a który grał dotąd przez 8 lat istnienia państwa polskiego rolę Kopciuszka, co odbiło się na państwie w sposób tak niesłychanie ujemny.

Na rzecz miast czyni pan Głąbiński jedną koncesję. Oto pomimo zmniejszenia ilości mandatów z 444 na 300, wniosek jego przyjmuje, by z 5 wielkich miast (Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań i Wilno) zatrzymały nadal tę samą liczbę mandatów, jaką dziś mają. Na tem koniec. Jak widzimy, wzmocnienie stanowiska miast jest minimalne.

Natomiast p. Głąbiński odrzucił myśl, by stworzyć w całem państwie osobne okręgi wiejskie, a osobne miejskie. Tymczasem tylko takie załatwienie sprawy zdoła uratować miasta nasze od utonięcia w wiejskiem morzu, i zapewnić im w życiu państwa należytą reprezentację i wpływ".

. Powyższa ocena zamiarów p. Głąbińskiego jest istotnie rzeczowa i sprawiedliwa.

Niema co referować ustawy wyborczej, która nie wytrzymała próby życia i jest skonstruowana na fałszywych podstawach. Polityka wielkich partyj, kierowanych przez zręcznych żonglerów politycznych, umiejących błyskawicznie lawirować chorągiewkami i hasłami wyborczemi, — partyj składających się przeważnie z „mięsa wyborczego" zawiodła. Nie doszliśmy jeszcze do tak silnej konsolidacji wewnętrznej, jak Anglja, musimy więc wzorować się raczej na systemie wyborczym francuskim.

Muszą być odrzucone listy państwowe. Miasta i dzielnice zachodnie muszą otrzymać większą ilość reprezentantów. Nic nie mówiące

**„numerki"**

muszą być zastąpione osobami. Popularne jednostki nie mogą figurować na listach w więcej jak dwóch okręgach, aby przeprowadzać różne miernoty i „pionki do głosowania".

Przecież jeszcze dotychczas są okręgi na Pomorzu, które wierzą, że ich posłem w Sejmie jest nie p. X czy p. Y, lecz Haller. Głosowali na Hallera, więc jakże mogłoby być inaczej!

Nic nie pomogą „Głąbińskie" kuracje i reperacje — ordynacja wyborcza musi być opracowana na nowo, tak, aby odzwierciadlała układ sił społecznych, a nie rozmiary ambicyj partyjnych!

**J. Kord.**

## Echa uroczystości Górnośląskich



Dn. 20 b. m. z racji 6-lecia przyłączenia prastarej ziemi śląskiej do macierzy odbył się wspaniały obchód narodowy przy udziale setek tysięcy górnoślązaków.

W imieniu rządu w uroczystościach wzięli udział p. Minister Przemysłu i Handlu E. Kwiatkowski.

Na rycinie naszej widzimy p. Ministra E. Kwiatkowskiego, jak w towarzystwie wojewody Grażyńskiego, wicemarszałka Gdyka i gen. Romera przyjmuje defiladę b. powstańców.

## WYJAZD WICEPREMJ. BARTLA

I KOMISJI ARBITRAŻOWEJ RZĄDU DO ŁODZI.

W piątek wieczorem p. wicepremjer Bartel jako przewodniczący komisji arbitrażowej w zatargu łódzkim wyjechał do Łodzi celem osobistego porozumienia się z przedstawicielami robotników i przemysłowców. Oprócz. p. wicepremjera Bartla wyjechali równocześnie członkowie komisji arbitrażowej minister pracy dr. Jurkiewicz i minister handlu Kwiatkowski.

W sprawach związanych z arbitrażem łódzkim, p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął przed wyjazdem p. wicepremjera Bartla, i odbył z nim dłuższą konferencję.

## BACZNOŚĆ!

## Wielki Konkurs KRAJOZNAWCZY NOWOŚCI

### Tysiąc złotych!

W poprzednim Nr. „Nowości" zapowiadaliśmy ogłoszenie naszego Wielkiego Konkursu Krajoznawczego przyczem warunki jego mieliśmy podać w Nr. bieżącym.

Wobec kończącego się jednak kwartału, pragnąc aby wszyscy nowoprzybywający abonenci mogli stać się uczestnikami konkursu i otrzymać możność zdobycia jednej z licznych naszych nagród, których wartość ogólna

wynosi przeszło tysiąc złotych

postanowiliśmy warunki konkursu ogłosić dopiero w

następnym Nr. „Nowości".

Przypuszczamy, że te zarządzenie nasze, mające na celu jedynie dobro ogółu stałych abonentów, zostanie przez Nich należycie zrozumiane i ocenione.

Pragniemy aby wszyscy czytelnicy i przyjaciele stali się stałymi abonentami „Nowości". Dowodem tego jest warunek konkursu, głoszący iż tylko stały prenumerator może być uczestnikiem naszego Wielkiego Konkursu Krajoznawczego.

## UWAGA! UWAGA!

*ZAWIADOMIENIE.*

### Nasze Premje

Wszystkim abonentom „Nowości" którzy opłacili prenumeratę za I-szy kwartał, zgodnie z zapowiedzią, roześlemy w końcu bieżącego miesiąca pierwszy tom naszej biblioteki.

# Imponujący Zjazd Del. Zjed. Stanu Średniego Okręgu Noteckiego

Dn. 13 bm. odbył się w Bydgoszczy Zjazd delegatów Ziednoczenia Stanu Średniego Okregu Nadnoteckiego. Zjazd poprzedziła Msza św. w starożytnym kościele Farnym.

Punktualnie o godzinie 2 po poł. delegaci zebrali się w wielkiej sali Strzelnicy, gdzie prezes okr. p. Janicki zagaił zjazd witając przybyłych licznie delegatów, rerezentantów prasy, oraz gości.

Na marszałka jednogłośnie został powołany p. *Ignacy Kornaszewski* z Inowrocławia. Prócz delegatów z Okręgu przybyli także czołowi przedstawicile Ziednoczenia pp. mec. Hanasz, p. prezes Grobelny z Grudziadza i inni.

Po przeczytaniu i przyjęciu obrad sekretarz okr. p. *Fiszer* zdał obszerne sprawozdanie z działalności i rozwoju Ziednoczenia w Okręgu Nadnoteckim za rok ubiegły. Sprawozdanie wykazało z jak wielka, żywiołową wprost siła rozwija się Organizacja na miejscowym terenie i jak piękny plon wydał posiew ideowy, rzucony niedawno na tutejszą wdzięczną glebe. W dziedzinie prac organizacyjnych dokonano szeregu bardzo ważnych rzeczy, jak to — założono Współdzielnię St. Śr. w Bydgoszczy Sekretarjat Koła Lokalnego i t. d.

Po sprawozdaniu zarządu przystapiono do referatów. Pierwszy z kolei i zarazem główny referat Zjazdu wygłosił p. mec. *J. Hanasz.* W przeszło godzinnem przemówieniu referent zobrazował aktualną sytuacje, w jakiej znajduje się mieszczaństwo polskie, dajac cały łańcuch wymownych przykładów i cyfr, wyjetych z naszego życia codziennego, cały szereg obrazów cichej grozy, pełnych krzywd i niesprawiedliwości, które spadały na Stan Średni w ciagu długich lat jego apatji, jego bezbronnego poddania się nieodpowiedzialnym eksperymentom. Stan taki nie mógł jednak trwać bez końca: obudzone z letargu mieszczaństwo przystapiło do goraczkowej pracy i niebawem już, gdy wejdzie w życie program Ziednoczenia, realne skutki tej pracy staną się widoczne. Zarysy programu są jasne i proste: prawo własności musi być nietykalne, podatki powinny być równomiernie rozłożone na wszystkich zarobkujacych obywateli, a nie na 380.000 płatników, co stanowi niespełna 1½ proc. całej ludności polskiej. Wskutek tego na głowę płatnika wypada de facto około 2.000 zł., a nie 18 zł. jak oblicza urzad statystyczny.

Praca i własność powinny być u nas otoczone jaknajwieksza opieka. Powstać musza w tym celu Izby Pracy. Dalej należy dażyć do poprawy bytu urzedników przez stworzenie dla wszystkich swobody pracy oraz zająć sie kolonizacja miast na Wschodzie, celem ich unarodowienia i podniesienia ich stanu gospodarczego.

Następny referat wygłosił p. prezes *Grobelny*, nawołując do jedności i do wytężenia wszystkich sił i całej energji dla wywalczenia należnych sobie praw i należnego stanowiska. Trzeba łaczyć sie i skupiać, gdyż świat liczy się tylko z silnymi.

Na zakończenie przemawał *p. Kornaszewski*, dotykając sprawy niesprawiedliwego przeliczenia pożyczek państwowych, dzięki czemu najlojalniejsi i najuczciwsi obywatele zostali poprostu wywłaszczeni z owoców swej długoletniej wytężonej i oszczędnej pracy.

W dyskusji, jaka wywiązała się nastepnie zabrali głos liczni mówcy, popierajac goraco wnioski referatów.

Ziazd zakończył się około godz. 3 popoł. uchwaleniem przedłożonej przez p. mec. Hanasza rezolucji, zgodnej z przemówieniami referatów. Ziazd cechował nastrój podniosły i wysoki poziom rzeczowy obrad, bedacy najlepszym sprawdzianem zrozumienia i głębokiego odczucia przez obecnych wszystkich tych zagadnień i potrzeb, które dziś sa wykładnikiem bytu nietylko średnich warstw naszego społeczeństwa, ale i całego państwa.

# Uchwały zjazdu tytoniowców

Pod przewodnictwem p. Ludwika Stachockiego odbył się ostatnio w Warszawie Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Kupców Tytuniowych Rzeplitej Polskiej, na który przybyło około 200 delegatów z całego kraju.

Po dwudniowych naradach dokonano wyboru władz Związku, które ukonstytuowały się, jak następuje: Do zarządu głównego weszli pp.: Antoni Szyler (został wybrany ponownie prezesem), dr. Bolesław Kikiewicz, Franciszek Panolak, Jan Drzewiński, Stanisław Kopciński, Godfryd Niezabitowski i Stanisław Kasperlik. Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą p. Prezydentowi. Obrady, nacechowane powagą, stały na wysokim poziomie i zostały zamknięte przemówieniem prezesa Szylera, oraz okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

Specjalna delegacja w osobach p. prezesa Szylera, pułk. Tchórzewskiego, majora Ludygi-Laskowskiego i pani Olszewskiej przedstawiła p. wiceministrowi skarbu Górze uchwały zjazdu.

Z uchwał tych między innemi na podkreślenie zasługuje: domaganie się powołania do życia Państwowej Rady Tytuniowej, jako organu doradczego Dyrekcji Monopolu Tytuniowego; żądanie uproszczenia przepisów co do prowadzenia zawikłanej księgowości, oraz zniesienia monopolowych sklepów tytoniowych, wprowadzających niezdrową konkurencję; protest przeciwko zniesieniu hurtowni rejonowych w miejscowościach, posiadających państwowe magazyny wyrobów tytoniowych, gdyż zwiększałoby to jedynie koszty handlowe monopolu i uniemożliwiłoby detalistom należyte obsługiwanie konsumentów. Dalej Zjazd domaga się zaopatrywania państwowych magazynów tytoniowych we wszystkie potrzebne gatunki wyrobów tytoniowych przez co uniknie się zdarzających się dotychczas braków. Zjazd stwierdza, iż t. zw. normy dochodowości z 1924 r. ustalające sposób obliczenia dochodu od obrotu, są wyraźnie sprzeczne z ustawą o podatku dochodowym i domaga się ich uchwalenia, żąda zupełnego zniesienia t. zw. domowych sprzedaży wyrobów tytoniowych, prowadzonych przez ludzi mających inne źródła utrzymania.

Dalszym poważnym żądaniem Zjazdu jest sprawa unormowania ścisłemi przepisami stosunku kontroli skarbowej do kupców tytoniowych, aby przestali być zdani „na łaskę i niełaskę kontroli skarbowej".

Wreszcie poruszono na Zjeździe kwestję wkalkulowania opakowania w ceny wyrobów tytoniowych, wstrzymania wydawania nowych koncesyj w miejscowościach gdzie są one ze względów gospodarczych zbędne, aby na jeden sklep tytoniowy przypadało do 2500 mieszkańców. Ten stosunek ma być utrzymany w miejscowościach gęsto zaludnionych. Uchwały Zjazdu kończą żądania zwolnienia kupców tytoniowych od patentów i podatków, czego pierwszym etapem powinno być zniżenie podatku obrotowego na 2½% prowizji, oraz domaganie się podwyższenia prowizji dla hurtowników i detalistów.

P. wiceminister Góra po wysłuchaniu dezyderatów tych obiecał odnieść się do nich życzliwie, oraz oświadczył, iż przy wprowadzaniu zamierzonych zmian w organizacji sprzedaży wyrobów tytoniowych żaden koncesjonarjusz nie poniesie szkody.

# Delegacja Rzemieślnicza w P. K. O.

*W ubiegłym tygodniu delegacja rzemieślników lwowskich i warszawskich pod przewodnictwem posła H. Mianowskiego odbyla konferencje z dyr. P. K. O. p. Szymańskim z którym umówiła sprawe ułatwień dla spółdzielni rzemieślnczych, korzystających z kredytu w P. K. O.*

*Na powyższej konferencji ustalono, iż spółdzielnie posiadające kapitały udziałowy i zastawowy, przewyższające łacznie sumę 50 tys. zł., będa korzystać z bezpośredniego kredytu 6 miesięcznego bez ustalania przymusu splaty kredytu już po 3-ch miesiacach.*

*Korespondecja ta wykazała, że władze P. K. O. chca czynić rzemiosłu ułatwienia przy udzielaniu kredytu rozumiejac, że poprawa dobrobytu ludności miast jest najwymowniejszym czynnikiem umożliwiajacym rozwój oszczedności w Polsce.*

# Rzemieślnicy u P. Ministra Składkowskiego i wiceministra Góry

Dn. 22 b. m. delegacja zjazdu rzeźników i wędliniarzy wraz z p. inż. J. Szwajcerem została przyjęta na audjencji przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, gen. F. Składkowskiego, któremu wręczyła rezolucje zjazdu.

Następnie delegacja odbyła dłuższą konferencję z Dyrektorem Dep. Samorządowego, Weisbrodtem.

P. Minister oraz p. Dyrektor Weisbrodt zapewnili delegacje, że postulata zjazdu będą jak najprzychylniej rozpatrzone przez rząd.

Dnia następnego delegacja zjazdu złożyła memorjał w sprawach podatkowych p. Wiceministrowi Górze, który również jak najżyczliwiej wysłuchał postulatów rzemiosła.

# Wielki zjazd

## Izb Rzemieślniczych

*Dnia 10 kwietnia b. r. odbędzie się w Krakowie wielki zjazd delegatów Izb. Rzemieślniczych przy udziale reprezentantów rzemiasła z b. Kongresówki.*

*W przyszłym tygodniu przybędą do Warszawy przedstawiciele Izby Krakowskiej, celem zaproszenia członków Rzadu na powyższy Zjazd.*

# Rozwiązanie Rady Miejskiej w Radomiu

Pisma doniosły już, że na podstawie art. 66 dekretu o samorządzie miejskim, p. minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie rady miejskiej w Radomiu, ponieważ Rada miejska m. Radomia nie wykonywała w dostatecznym stopniu nadzoru nad gospodarką magistratu, dopuściła do przekroczeń budżetowych i tolerowała nieoszczędną gospodarkę magistratu, nieliczącego się z ciężkiem położeniem finansowem miasta.

P. minister spraw wewnetrznych polecił p. wojewodzie kieleckiemu rozpisać nowe wybory. Do czasu ukonstytuowania się nowej rady miejskiej, funkcje rady miejskiej pełnić będzie dotychczasowy magistrat.

Rozwiązanie rady radomskiej jest pierwszą jaskółką, zwiastującą, że rządy starych rad miejskich się kończą i nastapią w najbliższym czasie nowe wybory do ciał samorządowych.

W wyborach tych stan średni musi wziąć jak najliczniejszy udział, grupując pod swojemi sztandarami: rzemiosło, kupiectwo i inteligencję pracującą.

# Strajk a warsztaty — Afera Banku Rzemieślniczego

Uwaga całej Łodzi skupiona była ostatnio na ciagnacym się przez kilkanaście dni strajku powszechnym włókniarzy. Sprawa ta miała bowiem zasadnicze znaczenie dla naszego miasta, zmieniła zupełnie jego oblicze i wywarła specyficzne piętno na całem jego życiu.

Pomijając już

**wstrzymanie ogólnego ruchu**

w większych przedsiębiorstwach, strak na czas swego trwania pozbawił chleba liczną rzeszę drobnych kupców i handlarzy, których zapasy wyczerpały się w ciągu tygodnia. Prowincja liczyła się bowiem z możliwością dłuższego trwania strajku i czyniła w Łodzi kolosalne zakupy.

Sprzedawać trzeba było, gdyż terminy płatności zobowiązań zaciągniętych przez kupiectwo zbliżały się. Stąd wynikała też ciężka sytuacja branży manufakturowej i chęć jaknajszybszego zlikwidowania zatargu.

Ale nie wszyscy użalali się w jednakowym stopniu. Wielki przemysł bawełniany, który ostatnio cierpiał na nadprodukcję, nie spieszył się z likwidacją konfliktu posiadając w składach dość towaru.

Średni i drobny przemysł natomiast, produkujący towary bawełniane,

**tracił kolosalne sumy**

i według krążących opinji, gdyby mógł przeciwstawić się stanowisku wielkiego przemysłu,

**zlikwidowałby zatarg natychmiast,**

przyznając włókniarzom pełne 25 proc. podwyżki.

Zdawali sobie dokładnie z tego sprawę strajkujący robotnicy — stąd ich nieustępliwe stanowisko.

Akcja włókniarzy i jej zakończenie odsunęły na plan drugi szereg spraw, żywo interesujących Łódź.

Jedną z nich jest słynna

**afera w Banku rzemieślników chrześcijan.**

Sprawa ta wywarła wielkie poruszenie wśród rzemieślników, dla których ta instytucja kredytowa miała wielkie znaczenie.

Ciekawe jednakowoż, iż wszelkie pozory wskazują na to, że sprawę starano się w Łodzi zatuszować. Nadużycia w warszawskim i krakowskim oddziałach banku, dokładnie znane były w centrali łódzkiej od dłuższego czasu. Nie przedsięwzięto tu jednakowoż żadnych kroków, ani też nie starano się podać tej sprawy wprost do wiadomości publicznej, wprost przeciwnie nawet, czyniono starania by wiadomość o tej panamie jak najdłużej spoczywała w ukryciu.

Dopiero

**enuncjacje „Nowości politycznych i gospodarczych“**

które zostały skwapliwie powtórzone przez prasę stołeczną, a w następstwie i łódzką, spowodowały iż ogół rzemieślników dowiedział się o całej aferze. Dalszy ciąg wiadomy. Do Łodzi przybyło dwóch rewidentów ministerstwa skarbu, którzy zbadali dokładnie tę sprawę na miejscu.

Rewizja, wykazała, że jedynie łdzki oddział Banku funkcjonował dość sprawnie, deficyt zaś jego spowodowany został

**nadużyciami w Krakowie i Warszawie.**

Resursa rzemieślnicza w Łodzi, reprezentująca ogół rzemieślników, straciła przeszło 140 tysięcy złotych, gwarantując długi Banku, przyczem aznaczyć należy, że pieniądze te składały się ze skromnych oszczędności rzemieślników łódzkich. Komisja ministerstwa skarbu skierowała **sprawę do prokuratora.**

Obecnie Bank rzemieślniczy znajduje się w stanie likwidacji, która stopniowo ujawni tę olbrzymią panamę. Pieniądze rzemieślników są, zdaje się, jednak zupełnie stracone i odzyskane pod żadnym pozorem nie będą.

Drugą sprawą kolosalnej wagi, żywo interesującą Łódź, jest obecnie sprawa utworzenia miejskiej kasy pożyczkowej.

Sprawa ta znajduje się narazie w powijakach, to też wrócimy do niej jeszcze w odpowiednim czasie.

**Sum.**

# Postulaty rzemiosła mięsnego

**Uchwały zjazdu delegatów cechów rzeźnickich i masarskich.**

*UCZESTNICY ZJAZDU PRZEMYSŁU MIĘSNEGO.*



*Dnia 20 b. m. w pięknej sali b. pałacu Chodkiewiczów, siedziby Związku Rzemieślników Chrześcijan, odbył się liczny zjazd delegatów cechów rzeźnickich i wędliniarskich woj. Warszawskiego.*

Dnia 20 b. m. odbył się w Warszawie w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan Zjazd delegatów 40 cechów rzeźnicko - wędliniarskich Okręgu Warszawskiego, pod przewodnictwem p. **F. Zielińskiego,** przy udziale prezesów okręgu kieleckiego, p. **Michałowskiego** i lubelskiego, p. **Szunkego i Strzałkowskiego.**

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Okręgu Warszawskiego, p. **H. Webera** i przemówieniach powitalnych, wśród których zabrał głos inż. **J. Szwejcer,** b. prezes Komitetu Zjazdu Stanu Średniego, i powitał w serdecznych słowach Zjazd w imieniu Partji Pracy, sekretarz Związku Cechów, p. **Emil Mikke.** odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, które zostało jednogłośnie przyjęte.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy ustawy przemysłowej, którą zreferował p. **F. Brudzyński,** proponując przyjęcie rezolucji, domagającej się jak najszybszego wprowadzenia ustawy w życie, protestując jedynie przeciw wydawaniu zaświadczeń rzemieślnikom o prowadzeniu warsztatów przez gminy i wójtów.

Sprawy podatkowe zreferował red. **A. Zabęski,** który zaproponował przyjęcie szeregu rezolucji w sprawie nieobciążania podatkiem obrotowym warsztatów rzemieślniczych, zatrudniających tylko jedną siłę najemną, oraz zwolnienia z obohandlowego rzemieślników, sprzedających wyroby własnej produkcji; wiązku wykupywania świadectwa zniżenia podatku obrotowego do ⅛%, do chwili całkowitego zniesienia tego wysoce niesprawiedliwego podatku oraz wstrzymania egzekucyj z racji zaległości podatkowych do czasu poprawy konjunktury gospodarczej.

Następnie prezes **H. Weber** zreferował sprawy świadczeń specjalnych, koncesyj przemysłowych i zniesienia reglamentacji cen.



*p. HENRYK WEBER*
*prezes Związku Cechów Rzeźnicko-Wędliniarskich woj. Warszawskiego.*

Po uchwaleniu szeregu rezolucyj Zjazd wypowiedział się za przeniesieniem zarządu związku Cechów Rzeźnicko - Masarskich do Warszawy ze względu na potrzebę posiadania stałego kontaktu z władzami i urzędami.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes **F. Zieliński** podziękował wszystkim delegatom za tak liczne przybycie poczem zamknął posiedzenie.

# Wybory w „Kole Mieszczanek“

Na ostatniem posiedzeniu „Koła Mieszczanek“ został wybrany nowy zarząd, w skład którego weszły: p. A. Brzezińska, J. Brudzyńska, M. Duda-Dziewierzowa, S. Fugetowa, A. Gierasińska i W. Rutkowska.

# Wzmocnienie Stronnictw Centralnych

*PIAST WYPOWIADA SIĘ PO STRONIE MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO.*

*Dnia 17 b. m. w sali Tow. Hygienicznego, odbyło się zebranie warszawskiego koła P. S. L. „Piast“.*

*Na zebraniu tem została ogłoszona deklaracja w formie rezolucji stwierdzająca, iż P. S. L. „Piast“ jest* stronnictwem centrowem, *szczerze demokratycznem, a pod względem politycznym państwowotwórczem.*

*Wnioskodawcy wypowiadali się dalej za konsekwentnem popieraniem przez stronnictwo Prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego głosami P. S. L., w jego pracy nad naprawą Rzeczypospolitej, oraz za współdziałaniem z rządem, stojącym na stanowisku szczerze państwowem i twórczem i pozostającym pod przewodnictwem* Marszałka Józefa Piłsudskiego.

*Wreszcie podkreślono, że stosunek stronnictwa P. S. L. do Obozu Wielkiej Polski, reprezentującego tendencje bezwzględnej opozycji, winien być zdecydowanie negatywny.*

*Po długiej dyskusji rezolucja ta została odrzucona zaledwie dwoma głosami większości.*

*Rezolucja powyższa świadczy jednak o nastrojach, panujących w tem najsilniejszem stronnictwie ludowem, które prędzej czy później muszą doprowadzić do znalezienia przez „Piasta“ właściwego miejsca w obecnym układzie sił gospodarczych i politycznych biorących udział w budowie naszej państwowości, zgodnie z jego stanowiskiem zajętem przy wyborach Prezydenta po wypadkach majowych.*

# Ustawa Przemysłowa na Radzie Ministrów

*Rada Prawnicza zakończyła już swe prace nad ustawą przemysłową, wnosząc do niej jedynie poprawki natury czysto formalnej.*

*Między innemi okres trwania przepisów przejściowych w b. Kongresówce został zmniejszony z lat 5-ciu do 3-ch.*

*Ustawa przemysłowa zostanie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów, a ogłoszenie jej nastąpi w pierwszych dniach kwietnia b. r.*

# Wydział Lotnictwa Min. Komunikacji

Rozdzielone dotychczas w kilku departamentach sprawy lotnictwa pasażerskiego doczekały się obecnie osobnego wydziału przy departamencie eksploatacyjnym ministerjum komunikacji. Na naczelnika wydziału lotnictwa powołano inżyniera Jana Guertlera.

# Jubileusz zasłużonego rzemieślnika lwowskiego

Dnia 19 b. m. obchodził p. Józef Kotowicz, jeden z senjorów rzemiosła lwowskiego, obrońca Lwowa, czterdziestolecie samodzielnej pracy w zawodzie wędliniarskim.

W dowód uznania został wręczony p. J. Kotowiczowi dyplom na mistrza honorowego przez prezesa Izby Rzemieślniczej we Lwowie.

Czcigodnemu Jubilatowi życzymy długich lat zdrowia i dalszej pracy nad rozwojem rzemiosła lwowskiego.

# Próbujmy szczęścia!



# Od Administracji

# NOWOŚCI

**Wobec powiększenia objętości naszego czasopisma, cena numeru pojedyńczego zostaje podwyższona do 30 gr.**

**CENA PRENUMERATY pozostaje bez zmiany!**

# MIASTO I PRZEDMIEŚCIE

### SPRAWA KINOTEATRÓW CIĄGLE NIE ZAŁATWIONA.

Zebranie sekcji Warsz. Polsk. Związku Teatrów Świetlnych uchwaliło zamknąć kina z dn. 15 czerwca r. b., o ile magistrat nie wprowadzi w życie postanowień Komisji międzyministerjalnej. Równocześnie zebrani właściciele kin w Warszawie protestują przeciwko nielojalnej konkurencji ze strony kin miejskich, nie opłacających wszystkich tych podatków, które obciążają kinematografy prywatne.

### MIEJSKIE KOLEJE DOJAZDOWE ZOSTANĄ WYRZUCONE ZA OBRĘB WARSZAWY.

Komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej postanowiła przedstawić radzie miejskiej do zatwierdzenia wniosek magistratu w sprawie skupu odcinków miejskich kolei dojazdowych (grójeckiej, -wilanowskiej i Jabłonno-wawerskiej) — w granicach dawnej Warszawy, zaaprobowany już przez komisję regulaminowo-prawną Rady.

### BARAKI DLA BEZDOMNYCH — SIEDLISKIEM ZARAZY.

Komisja, wyłoniona przez Min. spraw wewnętrznych stwierdziła, że w barakach na Żoliborzu panuje przeludnienie i że okoliczność ta czyni baraki groźnemi na przypadek wybuchu epidemji. Aby zmniejszyć przeludnienie tych baraków i zapewnić pomieszczenie dla nowej fali bezdomnych, konieczne jest wybudowanie conajmniej 30 baraków na innych terenach, komisja bowiem wyraziła przekonanie, że dalsze ześrodkowanie bezdomnych na Żoliborzu jest niedopuszczalne. Budowa baraków jest konieczna również dlatego, że komisja uznała za bezwzględnie konieczne zamknięcie niektórych baraków, wobec braku prymitywnych urządzeń sanitarnych.

### UREGULOWANIE SPRAWY TARGOWISK.

W magistracie opracowywany jest projekt rozplanowania hal i targowisk otwartych, w obrębie wielkiej Warszawy. Specjalna komisja, której to powierzono, zaprojektowała urządzenie hali centralnej do hurtowej sprzedaży warzyw, owoców, kwiatów, nasion itp. i 8 otwartych targowisk. Ze względu na olbrzymi koszt tych inwestycyj, roboty podzielone byłyby na serje.

Na ostatniem posiedzeniu, magistrat uchwalił powołać komisję do przeprowadzenia wstępnych badań w sprawie budowy hal i urządzenia targowisk otwartych.

### PIERWSZY LUDOWY DOM ZDROWIA.

Sejmik warszawski nabył w Okuniewie nieruchomość w celu urządzenia w niej pierwszego na terenie pow warszawskiego ludowego domu zdrowia. W domu tym mieścić się będzie ogólna przychodnia dla chorych, oraz sale zebrań i odczytowa. Projektowane jest również urządzenie obok łaźni ludowej, która czynna bdęzie za minimalną opłatą. Ogólne przystosowanie nieruchomości do nowych celów nastąpi w ciągu roku bieżącego.

Program zakładania budowy domów zdrowia przewiduje powstanie jednego z takich domów co rok w innej miejscowości, przyczem w latach następnych sejmik, przy poparciu zainteresowanej gminy, podejmować będzie budowę specjalnych domów.

Akcja sanitarna w pow. warszawskim poparta jest przez fundację Rockefellera, która asygnowała na r. b. 56 tys.

**PODZIĘKOWANIE.**

**Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu**

**ś. p. Zygmuntowi de la Bache**

**a w szczególności ks. dziekanowi W. P. Jachimowiczowi, Związkowi Oficerów Rezerwy, przyjaciołom i kolegom zmarłego składa z głębi zbolałego serca serdeczne podziękowanie**

**ŻONA.**

# Ogród polski

**Bielany staną się Parkiem Natury, schroniskiem ginącej fauny i flory polskiej.**

Magistrat warszawski na jednem z ostatnich swych posiedzeń zdecydował się nareszcie na jedno pożyteczne postanowienie. Przyznano mianowicie lasek bielański i jego najbliższe okolice

**Towarzystwu „Ogród Polski“.**

Cele tego T-wa znane są naszym czytelnikom. W jednym z poprzednich Nr. „Nowości“ zamieściliśmy obszerny artykuł Lela, traktujący o zamiarach T-wa.

Dziś na skutek postanowienia Magistratu Zarząd T-wa na posiedzeniu odbytem w dniu 23 b. m. uchwalił zwrócić się do

**profesora Oskara Sosnowskiego**

z prośbą o wypracowanie planu „Ogrodu Polskiego“ na Bielanach. Niezwłocznie po sporządzeniu planu i przedstawieniu go Magistratowi, lasek bielański ma zostać przekazanym ostatecznie T-wu „Ogród Polski“.

Na terenie tym rzeczone T-wo projektuje założenie działu etnograficzno-historycznego, zoologicznego i botanicznego.

Jako ciekawą osobliwość projektu należy wymienić rezerwat o powierzchni piętnastu hektarów lasu jako

**pozostałość lasu pierwotnego,**

w którym znajdą pomieszczenie zwierzęta ginące, jak żubry, łosie i bobry.

# Systematyczne oszpecanie miasta

Od kilku tygodni na rogach ulic i placów wznoszą się *ohydne budy*, różnej wielkości, rodzaju i koloru.

Jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiała, że nie są one ozdobą i tak już *brudnej i systematycznie oszpecanej Warszawy.*

Budy te — miejsca sprzedaży papierosów przez inwalidów wojennych.

Inwalidzi zyskali osłonę. To jest dobre. Ale czyja wina jest różnorodność i brzydki wygląd bud?

Odpowiedź jasna i prosta — jest to wina *prześwietnej Rady Miejskiej i Magistratu m. st. Warszawy*, do obowiązków których należy piecza nad estetycznym wyglądem miasta i które zezwoliły na takie zeszpecenie miasta, odrzucając jednocześnie ofertę prywatnego przedsiębiorcy, podejmującego się wybudowania *własnym kosztem* odpowiedniej ilości *stylowych i estetycznych* kiosków.

Ofertę jego *odrzucono*, postawiono natomiast szpetne wózki (dlaczego wózki??!) z wodą sodową, kosze do gazet, wykonane według specjalnego wzoru magistrackiego, w których niszczą się gazety, przybyły wreszcie *„stylowe i estetyczne“* budki inwalidzkie.

Wszystko to jest jednym z tysiąca prowadzonych przez *zdekompletowanych, a nieśmiertelnych rajców* robót „dekoratorskich“.

Ale pocieszmy się!

Wszystko na ziemi ma swój koniec, nawet rządy sławetnych panów z Placu Teatralnego.

Bądźmy tylko jeszcze trochę cierpliwi...

# BYDGOSZCZ BĘDZIE WIELKIEM MIASTEM

Rada miejska Bydgoszczy uchwaliła zwrócić się do władz kompetentnych z wnioskiem o zaliczenie Bydgoszczy do ośmiu wielkich miast Polski, dla których ma być opracowana odrębna od reszty miast ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych oraz statut miejski. Bydgoszcz liczy obecnie ponad 100 tysięcy mieszkańców i ma rzeczowe podstawy domagać się odrębnej ustawy. Wybrano komisję, która zajmie się opracowaniem statutu miejskiego i uzgodnienia tegoż ze statutem miasta Poznania, Łodzi, Krakowa i t. d.

# Z ŻYCIA TEATRÓW

## TEATRY WARSZAWSKIE W MARCU.

Teatry warszawskie w ciągu marca wystawiły dwa nowe utwory polskich pisarzy: Teatr Narodowy — nowe dzieło Stanisława Przybyszewskiego: **„Mściciel“**, Teatr Letni — krotochwilę J. A. Hertz'a **„Epokowy wynalazek“.**

Wystawienie „Mściciela“ poczytać należy Teatrowi Narodowemu za czyn dużej miary.

**„Mściciel“** jest w gatunku twórczości Przybyszewskiego utworem bardzo znamiennym. Przesyca go atmosfera elektryczności uczuciowej, kłębią się wielkie namiętności, rozstrzygają wielkie problemy moralne, przewalają i druzgocą zasady, od których zależy dostojeństwo życia.

Dzieje rodu Szelutów, staroszlacheckich schyłkowców, przeżywających ponurą tragedję w samotnem zamczysku nadmorskiem. — opowiedziane są z tą fascynującą siłą efektów dramatycznych, jaką jedynie wielki kompozytor sceny Przybyszewski, dysponuje od lat przeszło trzydziestu.

Walka starego, odchodzącego świata ze światem nowym, (zresztą przez Przybyszewskiego niezbyt przejrzyście skonkretyzowanym) pokazana jest w formach surowych, w kategorjach etycznych silnych, w wymiarach potężnych, odbiegających od naszej rzeczywistości współczesnej.

Hypnotyzująca atmosfera niepokoju i nadciągającej nieuchronnie fatalistycznej katastrofy, tak znamiennej, jako motyw w twórczości Przybyszewskiego, — na wskroś przesycają „Mściciela“ i tworzą zeń dzieło o wielkiej dynamice teatralnej.

Dynamikę tę całkowicie uwydatniła reżyseria Solskiego i gra artystów.

Reżyserja Solskiego poszła słusznie po linji koncetracji kontrapunktów dramatycznych i, acz niezawsze można było się zgadzać z realizmem szczegółów, należy przyznać, że Solski osiągnął wszystkie zamierzone przez Przybyszewskiego i siebie — efekty. Atmosfera skupionej grozy dramatycznej nasycała utwór od pierwszej do ostatniej sceny dramatu.

Jeżeli chodzi o grę artystów, to nie była ona równa. Nieskazitelni byli jedynie Węgrzyn i Chmieliński.

To były postacie Przybyszewskiego. Niezłomny „mściciel“ Węgrzyna miał w sobie granitową moc i monumentalność, Chmieliński zaś skupionym tonem głębokiej tragedii ojcowskiego serca wzruszył z przenikliwą siłą. To były postacie krew z krwi i kość z kości z gatunków typów Przybyszewskiego.

W głównej roli kobiecej p. Gromnicka zwycięsko zwalczyła swój bezbronny liryzm i miała wiele momentów istotnej siły dramatycznej, acz postać Izy w żadnym razie nie leży na drogach jej talentu.

Brydziński ze skupioną, ściszoną siłą odtworzył melancholję ginącego świata schyłkowców i epigonów. Uginała się pod ciężarem roli p. Lindorfówna — mimo najchwalebniejszych wysiłków i dużej, głębokiej, niezafałszowanej prostoty pewnych fragmentów. Padł zdruzgotany pod ciężarem swej roli p. Alfred Szymański, aktor o szlachetnym tonie, któremu jednak nie starcza siły i męskości w decydujących spięciach dramatycznych. Myszkiewicz, Zieliński i Skarzyński stworzyli koszmarną trójcę nadciągających reprezentantów „nowego świata“, a p. Staszkowski inteligentnie demonizował w roli tajemniczego przyjaciela.

Wogóle, widowisko stojące na wysokim poziomie artystycznym przynosi zaszczyt Teatrowi Narodowemu.

**Teatr Letni** wystawił nową sztukę **Jana Adolfa Hertz'a, p. t. „Epokowy wynalazek“.**

Cechą najnowszej pracy p. Hertza jest przedewszystkiem bezpretensjonalność.

Mimo naiwnej i nieco staroświeckiej faktury, krotochwila bawi niemal nieustannie, a obłędne szybkie tempo i spiętrzenie niewiarygodnych wypadków pozwala zapomnieć o wielu licencjach i dowolnościach tekstu.

Dowolności te dają się nieco we znaki zwłaszcza w akcie III, gdy zmartwychwstają: Aleksander III i Bismark i biorą udział w akcji realistycznej. W akcie tym — ołówek reżyserski winien mieć nieco szersze zastosowanie.

Jakkolwiek bądź anegdota o wynalazcy maszyny do wskrzeszania ludzi i perypetje stąd wynikające, opowiedziane są przez autora z humorem, w którym nie brak ostrza satyry obyczajowej. Oświetlenie całego „zagadnienia“ jest nawskoś groteskowe, dzięki czemu uwalnia autora od zarzutu przerysowywania pewnych typów i sytuacji.

„Epokowy wynalazek“ znalazł świetną, pełną werwy i humoru, obsadę aktorską i niezwykle pieczołowitą opiekę reżyserską dyr. Chaberskiego. Reżyser nadał obłędne tempo akcji, dzięki czemu uprawdopodobnił wszelkie niemożliwości i nie pozwolił nam w zagłębianie się w utworze. Reżyser z łatwością zgadywał wszelkie intencja autora i jego zamierzania tłómaczył językiem teatru prosto a przejrzyście.

Cały zespół artystów grał doskonale. P. Jarszewski stworzył doskonały typ dystrakta i fanatyka swej idei, profesora uniwersytetu; p. Rotter — Jarmińska z humorystyczną powagą narysowała panią profesorową, znakomita artystka tragiczna, Aldona Jasińska przekonała, że nawet obsadzona w nieodpowiedniej dla siebie roli komicznego podlotka umie dać typ interesujący i żywy i z poczuciem umiaru narysowany; niestety, w macierzystym teatrze Narodowym, na scenie nie widujemy p. Jasińskiej prawie wcale; zdolności również niewątpliwe okazała w dużej roli Heleny nieumiejętnie artystycznie eksploatowana p. Lenerówna. Eksplodujący humor reprezentował ulubieniec publiczności bardzo utalentowany i elastyczny Kurnakowicz. Inne role wykonali z werwą pp. Hnydziński, Rapacki, Orwid, Szarkowski, Zelwerowicz, Oranowski, Gielniewski, Tomasik, Łaska, Skarzyński, Lenczewski i t. d.

Autora na premjerze wywoływano kilkakrotnie.

*E. Świerczewski.*

# GŁOSY PRZEDMIEŚĆ

*Stan przedmieść oraz bliższych t. zw. „letniskowych“ okolic podmiejskich jest skandaliczny. Wiemy wszyscy b. dobrze, co to jest takie np. oświetlenie „ulic“ Piastowa, czy też stan „chodników“ w Zielonce.*

*Sytuacja dzisiejsza tych miejscowości, które przy obecnym braku mieszkań siłą rzeczy są licznie zaludnione przez urzędników, studentów czy też kupców i rzemieślników, związanych ze stolicą, musi ulec zmianie.*

*Dla wszechstronnego oświetlenia bolaczek przedmieść stolicy, bliższych czy dalszych, zorganizowaliśmy ankietę wśród ich mieszkańców.*

*Oto co piszą nam rozgoryczeni obywatele tych zapomnianych, zatraconych, zarządzanych przez nieradne gminy osiedli:*

## Magistrat lekceważy krańce stolicy

Magistrat Warszawski wylęgnięty przez zniedołężniałą radę miejską, **nie dba zupełnie o dzielnicę rzemieśliczne.** Nie robi nic, lub conajwyżej bardzo niewiele w kierunku ich ulepszenia.

Zwiedzanie naszych rzemieślniczych dzielnic, to prawdziwie **dantejska wędrówka.** Dlatego ani „dobrodzieje“ Magistratu ani **ojczulkowie“ — radni nie kwapią się** nigdy na taką eskapadę...

Co do stanu porządkowego i sanitarnego krańców, to upodabniają one stolicę do **zapadłej dziury kresowej.**

**Dla ilustracji weźmy Wolę...**

Ten najgęściej zaludniony, blisko 60.000-ny ośrodek zamieszkany w lwiej części przez sfery rzemieślnicze i robotnicze, rodziny wojskowe, młodzież akademicką i t. p. — słowem wszystkich kogo nie stać na **opłacenie paskarskiego** „odstępnego“ — wszystkich kogo tu los zapędził z powodu straszliwych warunków mieszkaniowych — **nie posiada najelementarniejszych i najniezbędniejszych urządzeń i udogodnień** jak wody, kanalizacji, oświetlenia, trotuarów, znośnych brukowanych jezdni, zadrzewionych ulic, ogrodu spacerowego, targowiska, sklepów wydziału zaopatrywania, kas miejskich i skarbowych, filji pocztowej, posterunku straży ogniowej, bezpłatnych przychodni lekarskich, rozmównic telefonicznych, poczekalni tramwajowych.

Nic zupełnie!

**Czy tak powinno być? Czy tak powinna wyglądać celowa gospodarka samorządowa miasta stołecznego... Wstyd!**

Najmniejsze miasteczka Pomorza i Poznańskiego przewyższają pod tym względem gród, nad którym roztaczają swe „opiekuńcze“ skrzydła p. p. Ilscy et consortes.

## Wola — zaniedbana dzielnica

### zyskuje Koło Przyjaciół Młodzieży.

Z inicjatywy ks. patrona Stefana **Kowalczyka,** niezmordowanego działacza społecznego i prefekta szkół powszechnych na Woli — powstało do życia „Koło przyjaciół Młodzieży“ przy Patronacie Młodzieży Katolickiej na Woli.

Zebranie organizacyjne odbyło się 13-go b. m. w sali Szkoły Tramwajowej. Wśród obecnych, kilkudziesięciu osób zauważyliśmy szereg wybitnych działaczek i działaczy Katolickiej dzielnicy Wolskiej.

Po zagajeniu zebrania ks. patron **Gniazdowski** w pięknym, mocnym i przejrzystym wykładzie zobrazował rzetelnie katolickie i polskie **cele Koła.**

Po referacie obecni na zebraniu gremjalnie złożyli swe podpisy zgłaszając się na członków czynnych koła.

Następnie pod przewodnictwem ks. patrona **Kowalczyka** rozwinęła się dłuższa dyskusja nad regulaminem koła.

Regulamin przyjęty jednogłośnie, przewiduje działalność koła w trzech sekcjach; Propagandowej, Oświatowo-Kulturalnej i Dramatycznej.

Nowej, tak bardzo pożądanej na Woli, katolickiej placówce kulturalnej życzymy jaknajwiększego rozwoju.

Oby owocem tej pracy było w niedalekiej przyszłości powstanie katolickiego Domu Ludowego na Woli.

## Co słychać w Piastowie?

Pomimo przemianowania dawnej osady Utrata (2-gi przystanek za Warszawą na linji Warszawa-Wiedeń) na **mniej pechową nazwę:** Piastów — nic się tutaj nie zmieniło, i nie polepszyło. Brak elementarnych i koniecznych wygód, a szczególniej drogi bitej i chodników przynajmniej po jednej stronie ze stacji do kościoła daje się nadal we znaki i jest prawdziwem

**nieszczęściu Piastowian.**

Droga ta — to jedne niezgłębione bagnisko, bez względu na porę roku.

Na reszcie pozostałych ulic Piastowa, również niema nigdzie chodników, a także jakiegokolwiek oświetlenia. Opieka policyjna i sanitarna wprost nie istnieje! Błagamy Pana Wojewodę i Starostę Warszawskiego o wejrzenie

**w skandaliczną gospodarkę gminy,** oraz o wyodrębnienie Piastowa w osobną i samodzielną jednostkę prawną i samorządową, a następnie jakąkolwiek zmianę na lepsze w naszej osadzie.

Zaś Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Gen. Dr. Składkowskiego serdecznie zapraszamy do Piastowa celem dokonania lustacji. Wizyty tej oczekujemy oddawna i z upragnieniem.

**St. Ozim.**

### JAK TO W MOKOTOWIE ŁADNIE...

## Studnie jako rozsadniki tyfusu i cholery

Mokotów, jedno z gęściej zaludnionych przedmieść stolicy, mimo że przez dziewięć lat pod bokiem siedziby Głowy Państwa, a obecnie P. Przesa Ministrów, znajduje się w stanie sanitarnym, urągającym najprymitywniejszym pojęciom o hygjenie.

Brak kanalizacji stwarza niemożliwe wprost warunki zdrowotne W każdej chwili grozi mokotowianom **wybuch straszliwej epidemji,** zwłaszcza teraz na wiosnę.

Miejscowa „opieka“ sanitarna zgoła nie interesuje się stanem zdrowotnym ulic, podwórz, zabudowań gospodarskich i ubikacyj w naszej dzielnicy. Należy zaznaczyć, że właśnie w Mokotowie znajduje się jedyny w stolicy,

**doświadczalny „Ośrodek Zdrowia“.**

Ładny ośrodek, takie np. pierwsze z brzegu podwórze większej kamienicy w Mokotowie!

Kiedyż wreszcie stan porządkowy i sanitarny Mokotowa ulegnie radykalnej poprawie?!

*Adamowa Krzywiżniakowa.*

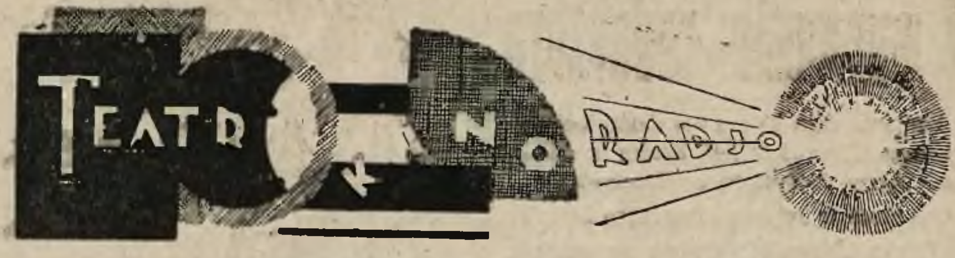
—o—

## Zwycięstwo Centrum

### Wybory nowej rady miejskiej w Mszczonowie

W niedziele ubiegłą odbyły się w Mszczonowie wybory do rady miejskiej.

Wybory dały następujące wyniki: ugrupowania prawicowe uzyskały 1 mandat, **centrowe — 6 mandatów,** P. P. S. — 2, komuniści 3, zjednoczeni rzemieślnicy (lewicowo-żydowscy) — 6, żydowska partja drobnych kupców — 2, żydowskie ugrupowanie prawicowe — 2, żydowskie postępowe — 2. Ogółem 24 mandaty.




## TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

WIELKI: W niedzielę 27/3 „Parsifal“, we wtorek: „Szeherezada“, w środę „Faust“, w czwartek „Straszny Dwór“, w piątek „Beatrix Cenci“, w sobotę „Carmen“, w niedzielę 3/4 o godz. 6-ej pp. „Parsifal“.

NARODOWY: W niedzielę 27/3 popoł.: „Uśmiech losu“, wieczorem „Mściciel“ Przybyszewskiego, w poniedziałek „Zbójcy“, we wtorek „Mściciel“, w środę „Uśmiech losu“, od czwartku do końca b. tygodnia „Mściciel“. W niedzielę 3/4 popoł „Uśmiech losu“.

LETNI: gra codziennie przez cały tydzień bieżący doskonale grany przez wszystkich wykonawców „Epokowy wynalazek“ J. A. Hertza. W niedziele 27/3 i 3/4 popoł. po cenach zniżonych „W rajskim ogrodzie“.

POLSKI: W niedzielę 27/3 popoł. „Car Paweł I“, wieczorem „Święty gaj“. Do czwartku codziennie wieczorem „Święty gaj“. W czwartek premjera „Vox populi“, która będzie powtórzona w piątek, sobotę, niedzielę i dni następnych. W niedzielę 3/4 popoł. „Święty gaj“.

MAŁY: Występuje z premjerą komedji Kiedrzyńskiego p. t. „Nie trzeba się niczemu dziwić“, która grana będzie codziennie wieczorem przez cały tydzień bieżący. W niedzielę 27/3 popoł.: „Najdroższa moja Peg!“, w niedzielę 3/4 popoł.: „Jedyny ratunek“.

ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: W niedzielę 27/3 popoł. „Tajemniczy Dżems“, wieczorem „Potasz i Perlmutter“, w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek wieczorem „Mecenas Bolbec i jego mąż“. Od piątku codziennie: „Ta, która zwycięża“. W niedzielę 3/4 popoł. po cenach zniżonych: „Mecenas Bolbec i jego mąż“.

NOWOŚCI: Codziennie „Noc Bachusowa“, oraz dodatek Nr. 3. W rolach głównych pp. Messal i Niewiarowska.

PERSKIE OKO: Codziennie po dwa przedstawienia doskonałej rewji p. t. „Osiem grzechów głównych“ z udziałem całego zespołu. Ceny miejsc znacznie zniżone.

QUI PRO QUO: Codziennie o godz. 7,15 i 9,30 wielki program p. t. „Byczo jest!“

OLIMPJA: Codziennie świeżo wystawiony i świetnie grany przez cały zespół nowy program p. t. „Radiomiłość“.

NIETOPERZ: Codziennie nowy program p. t. „Proszę o licznik!“

MIGNON: Codziennie „Koniec biedzie— wiosna jedzie“.

CYRK WARSZAWSKI: Nowy wielki program atrakcyj, oraz dalszy ciąg wielkiego turnieju walk zapaśniczych.

## KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Syn Szejka“.
BAJKA: „Car Mikołaj II“.
CASINO: „W salonach i spelunkach Paryża“.
COLOSSEUM: „Szatan w jedwabiach“.
CORSO: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“.
CZARY: „Kurjer carski“.
ERA: „Trędowata“.
FILHARMONJA: „Gracz w szachy“.
KOMEDJA: „Hrabia bez paszportu“.
LOTOS: „Te z salonów“...
LUX: „Czterech jeźdźców Apokalipsy“.
MASKA: „Fedora“.
MIEJSKI: „Ten, którego nikt nie zna“.
MUZA: „Królowa puszczy“.
OAZA: „Chciwość ukarana“.
PALACE: „Nie trudno zostać ojcem“.
PAN: „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“.
STYLOWY: „Syn szejka“.
SPLENDID: Dwa filmy z R. Valentino.
ŚWIATOWID: „Kochanka oficera ochrany“.
SOKÓŁ: „Burłak z nad Wołgi“.
TOMBOLA: „Jak zostać primadonną“.
TRIANON: „Złoty motylek“.
URANJA: „Żywa lalka“.
WODEWIL: „Bunt krwi i żelaza“.

## RADJO

27 MARCA.

14.14. Odczyt „Kwieciak jabłkowiec i mól namiotnik, 15.10. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej, 17.00. Program dla dzieci, 17.30. Koncert popołudniowy, 18.10. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna“, 19.30. Odczyt „Pochodzenie Arjów w świetle nowych badań etnograficznych“, 19.55. „Litwa współczesna“, 20.20—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty, 20.30. Koncert wieczorny.

28 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—17.30. Stacja nieczynna, 17.30. Odczyt „Zagadnienia reformy szkolnictwa w Polsce“, 18.00—18.40. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 43-cia lekcja jęz. francuskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Epoka Stanisława Augusta i jej znaczenie w rozwoju Warszawy“, 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert. Na zakończenie sygnał czasu. Komunikaty.

29 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.45. Stacja nieczynna, 17.15. Koncert popołudniowy, 16.45. Odczyt „Budowa portu w Gdyni“, 17.15. Koncert, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „General Bonaparte“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „W krainie Mormonów“, 20.10—20.30. Przerwa. Komunikaty, 20.30. Koncert kameralny.

30 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.45. Stacja nieczynna, 16.45. Program dla dzieci, 17.15. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości. 19.00. „Skrzynka pocztowa“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Bogactwa naturalne Polski“, 20.10—20.30. Przerwa. Komunikaty, 20.30. Koncert. Na zakończenie sygnał czasu. Komunikaty.

31 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—17.00. Stacja nieczynna, 17.00. Odczyt „Rola witamin w odżywianiu człowieka i zwierząt“, 17.30. „Wśród książek“, 18.00. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 13-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Podstawy naszego odżywiania“, 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert.

1 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.50. Stacja nieczynna, 15.30. Komunikat harcerski. 16.45. Program dla dzieci, 17.40. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „W obliczu IX-ej Olimpjady“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45—20.15. Przerwa, 20.15. Koncert wieczorny. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warsz.

2 KWIETNIA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.45. Stacja nieczynna, 16.45. Odczyt „Wyrób igieł, szpilek, gwoździ i drutu“, 17.15. Koncert popołudniowy, popularny, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Twórczość Adama Mickiewicza“, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Pogawędka z działu „Radjokronika“, 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert, 22.00. Sygnał czasu. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja“, 20.30. Koncert. Na zakończenie sygnał czasu. Komunikaty.

### Z TEATRÓW DZIELNICOWYCH.

Zrzeszenie Teatru Odrodzonego wystąpiło w dniu 19 marca r. b. z aktualną premjerą pióra p. Bronisława Bakala, autora „Rzezi Pragi“ i „Śmierci Okrzei“ — p. t.

**„Tajemnica Magdeburga i Szczypiorny“.**

Dramat ten jest bodaj że najlepszym utworem p. Bakala. Obfituje w szereg scen o wysokiem napięciu dramatycznem. Akcja toczy się interesująco i absorbuje całkowicie widza. Tragiczne dzieje polskiego czynu orężnego, dola i niedola szczypiorniaków znalazły tu pełny swój wyraz.

Należy podkreślić również duże zasługi p. W. Wacławskiego jako reżysera i dzielnej gromadki aktorów, z których wymieniamy Kazm. Daszewskiego, Sławę Sznoszewską, Jul. Stanzyńskiego, Kazm. Koziołkiewicza, Czesł. Staszewskiego i Tad. Bywskiego.

**G. Ciepliński.**

# W gabinecie redaktora

Miło nam jest, że rozwój działu beletrystycznego „Nowości" jest zgodny z życzeniami panny Marysi S. z Włocławka.

Oto urywek Jej sympatycznego listu:

„U nas „Nowości" chętnie są czytane. Rodzice moi znajdują, że jest to pismo bardzo dobre, to samo i znajomi. Ja jednak uważam, że powinnyby dawać więcej beletrystyki. Dlaczego panowie nie drukują w odcinku powieści, tylko krótkie nowele? To tak przyjemnie, kiedy oczekuje się dalszych losów bohatera. Trzyma w napięciu i każe wyglądać tygodnika z utęsknieniem".

Stało się wedle pani życzenia, panno Marysiu. „Eksperyment" Lucjana André, którego druk rozpoczęliśmy w poprzednim Nr. „Nowości" jest dłuższą opowieścią i będzie się ciągnąć przez cały kwiecień.

Czy jest pani zadowoloną?

A oto list p. Stefana Regieli zam. w Sosnowcu, przy ul. Miłej Nr. 2.

„W Nr. 12/13 „Nowości" podali panowie szemat budowy detektorowego radjo-aparatu. Zastosowałem się doń i aparat zbudowałem. Po dokonaniu próby przekonałem się, że aparat funkcjonuje dobrze, lecz nie można go nastawić na inną stację prócz tej którą już pochwyciłem. Robiłem różne próby aby móc przesunąć falę, ale bez skutku i wciąż słyszałem tę samą stację.

Prosiłbym więc Szan. Redakcję o wyjaśnienie mi jaką częścią aparatu można chwytać fale różnych radjostacyj?"

Bardzo przyjemną jest dla nas wiadomość, że dzięki wskazówkom „Nowości" w sosnowieckim domku przy ulicy Miłej rozlegają się dziś dźwięki orkiestry i dolatują słowa prelegentów. Aparat działa dobrze.

Nasz radjo informator p. Bolesław St. chętnie służy radą. Oto jego wyjaśnienia przeznaczone dla p. Stefana Regieli:

„Aparat, którego szemat był podany w „Nowościach" dostosowany jest do odbierania fal długich. O ile pragnie się nim chwytać również fale krótkie, to należy nabyć jeszcze dwie cewki, jedna o 50 druga o 75 zwojach. To umożliwi nastawienie aparatu do odbierania dźwięków, wysyłanych przez stacje krótkofalowe. Oczywiście bardzo oddalonych stacyj nie można będzie słyszeć, gdyż zaciąg aparatu detektorowego wystarcza tylko na 40, najwyżej zaś 80 klm.

Lel.

## Z całego świata

### Rinaldo XX wieku

W CIĄGU SZEŚCIU LAT GRASOWAŁ NAD BAŁTYKIEM

W Rydze rozpoczął się w tych dniach proces bandyty Kaupena, który od sześciu lat był postrachem i grozą okolic Mitawy Odważny, nieuchwytny, znajdujący wspólników wśród miejscowych włościan Kaupen w pojedynkę, uzbrojony w kilka rewolwerów oraz karabin napadał przejezdnych i literalnie teroryzował całą okolicę.

Jednym z najzuchwalszych „czynów" tego rozbójnika, przypominającego zupełnie romantyczną postać znakomitego Rinaldo Rinaldiniego był między innemi

**napad na pociąg,**

idący z Eckengraven do Doudzewa. Bandyta zagrodził szyny całą stertą rąbanego drzewa i po zatrzymaniu pociągu napadł na podróżnych, których obrabował doszczętnie, nader skrzętnie obchodząc wszystkie wagony. Podróżnych było w każdym razie około setki i należy podnieść zuchwałą bierność, z jaką dali się sterroryzować samotnemu bandycie.

Policja długo poszukiwała

**nieuchwytnego przestępcę,**

aż wreszcie znalazła go w jednym z podejrzanych domów Rygi, gdzie podobnie jak warszawski bandyta Zieliński oddawał się beztroskiej pijatyce.

### Reklama zdrowia

DAWNIEJ BISMARCK — DZIŚ MUSSOLINI

Dwadzieścia lat temu, po szczęśliwem dla Japonji zakończeniu wojny z Rosją, przyjeżdżający do kraju Wschodzącego słońca turyści europejscy z prawdziwem zdumieniem oglądali rozlepione po wszystkich kioskach i słupach tramwajowych

**portrety Bismarcka.**

Liczne te podobizny Żelaznego Kanclerza były wykonane barwnie i nadzwyczaj starannie. Turyści zdumiewali się. O cóż tu chodziło? Czy takie rozpowszechnianie portretów znakomitego, a ongi wszechwładnego wielkiego wezyra Rzeszy Niemieckiej miało znamionować kult dla osobistości o wyjątkowo silnej woli? Otóż wcale nie.

Pod portretem Bismarcka widniała nazwa

**japońskiego środka przeczyszczającego**

oraz napis: „Zażywaj regularnie ten proszek, a będziesz równie silny jak wielki Bismarck".

To samo, według słów korespondenta „Daily Miror" jest i dziś w Japonji. Z tą różnicą, że Bismarck znikł. Stał się anachronizmem. W ostatnich czasach coraz częściej zato

**służy dla reklamy**

japońskim aptekarzom il duce Mussolini. Spotyka się naprzykład takie ogłoszenia, zaopatrzone portretem rzymskiego dyktatora:

„Pij nasz eliksir życia, a będziesz zawsze zdrów i silny jak duce".

*SPORT ZDROWIA I TĘŻYZNY.*



*Skok na nartach.*

*W SZANGHAJU.*



*Nie bacząc na stan oblężenia życie toczy się zwykłym trybem. Chińscy cyrulicy z niezamęconym spokojem golą głowy swym klijentom, nie bacząc na to, że opodal takie same golone głowy, toczą się w potokach krwi pod toporem kata.*



*Ilustracja nasza przedstawia widok centrum miasta z czasów niedawnego oblężenia. Widzimy na niej groźne zasieki z drutów kolczastych, przegradzające jedną z głównych ulic wielkiego miasta.*



LUCJAN ANDRE.

## EKSPERYMENT

Podobne pytania i wątpliwości jęły mnie napastować teraz, w tej niedługiej chwili, gdym przyglądał się milczącemu gospodarzowi.

Herlen, od czasu mej ostatniej bytności u niego, zmizerniał bardziej jeszcze. Pod oczami pojawiły się niepokojące sińce, a po bladej, znużonej twarzy przemykały teraz w dyskretnem świetle alabastrowej lampy jakoweś cienie złowrogie, niczem muśnięcia zaczajonej śmierci.

Czyżby?

Herlen milczał. Ponowiłem tedy pytanie postawione na wstępie.

— Jaki jest program dzisiejszego seansu? — rzekłem urzędowo.

— Zostanę uśpiony i...

— Pan? Uśpiony? — zdziwiłem się, — stwierdzono przecież niejednokrotnie, że pan nie ulega hypnozie?

— Tak. Ja, — usłyszałem wyraźną odpowiedź. — Ja zostanę uśpiony, a potem będę sam siebie usypiał. Uczyniłem domyślny wyraz twarzy. Herlen spojrzał na mnie badawczo i ciągnął dobitnie:

— Przekonałem się, że jedynie autosugestja jest środkiem do opanowania i przezwyciężenia automatyzmu ludzkiego życia. Chcę przezwyciężyć automatyzm mego życia...

Odchrząknął. Pochyliłem głowę.

— To co nazywamy wolą — padały znów twarde wyrazy — wystarcza zaledwie w obrębie utylitarnej naszej działalności. Ale tam, gdzie rodzi się potrzeba czynu wolnego, gdzie idzie o akt twórczy, o intuicję...

— Ech, — pomyślałem zniecierpliwiony, — gdzie tu Rzym, gdzie Krym, a gdzie intuicja? Proszę pana, — przerwałem jaknajgodniej rozpędzonemu prelegentowi, — czasu mamy niewiele, dziewiąta za pasem, chciałbym, powtarzam, dowiedzieć się, jakie są warunki dzisiejszego eksperymentu?

— Mówiłem już panu, — odparł sztywno Herlen, — że zostanę uśpiony i otrzymam od hypnotyzera sygnał...

— Sygnał? Jaki znów sygnał? Mówił pan, że sugestję...

— Mówiłem panu niejednokrotnie, — powiało od niego chłodem, — aby pan raczył wreszcie przeczytać coś o hypnotyzmie. Forela choćby, czy Loewenfelda... To należy dziś do ogólnego wykształcenia. Poprostu rozmawiać z panem nie można. Odsyłam pana do Loewenfelda.

— Wolałbym usłyszeć coś od pana, — puściłem się na płaski komplement.

Nie odpowiedział. W milczeniu wskazał mi kąt pokoju, gdzie na niewielkiej gablotce stały dwa kamienne posążki: Chrystus i Buddha.

Ach, jakże trudno było dojść do ładu z tym topornym człowiekiem o sercu marzyciela!

— Panie Jerzy, — zacząłem po chwili miękko jak z dzieckiem lub dobrą kobietą, — przecie mam być świadkiem...

— No?...

— I, jak zwykle, kontrolować przebieg eksperymentu.

— Więc?

— Mówi pan coś o usypianiu, o autosugestji, o jakichś sygnałach, krótko mówiąc nie wiem, o co panu chodzi, i co mam kontrolować, a zatem dziękuję za okazane mi zaufanie i zrzekam się roli...

Pocisk ugodził. Herlen zdjął nagle binokle, zamrugał powiekami, przetarł jedno oko palcami i poprawił się w fotelu. Powiedział: „zrzeka się roli..." Tu nastąpiło raptowne dobycie chustki z kieszeni i bardzo skrupulatne przecieranie obu szkieł binokli. Nakoniec jedno przenikliwe i jakby zezujące spojrzenie w moją stronę.

Wytrzymałem.

— Niech pan wyobrazi sobie, — rąbnął nieoczekiwanie Herlen, — że ktoś hypnotyzuje pana. Zapada pan w trans. Psychika pańska jest powolnem narzędziem w ręku hypnotyzera. Za każdem takiem uśpieniem hypnozyter powtarza panu: „Gdy po obudzeniu będziesz chciał zasnąć nanowo, przyłożysz sobie do czoła ten oto amulet" (wskazuje się dowolnie wybrany do tego celu przedmiot). I rzeczywiście, po obudzeniu przykłada pan amulet i zasypia. Na tem polega autohypnoza. W autohypnozie mogą zachodzić takie objawy jak jasnowidzenie, wydzielanie sobowtóra i t. p.

— Rozumiem, — zreasumowałem poważnie, — pan chce osiągnąć możność zapadania w trans na własne niejako żądanie...

— Tak. Chcę być początkowo uśpiony przez kogoś, kto wskaże mi taki właśnie amulet, czyli sygnał. Sygnał ten będzie nam zastępować odtąd passy hypnotyzera.

— Pojmuję.

— Będę zasypiał na sygnał dany samemu sobie. I sam sobie będę poddawał rozmaite sugestje. To umożliwi mi opanowanie automatyzmu mego życia, o czem od tylu lat marzę i o co bezustannie walczę.

Coraz mniej chciało mi się wierzyć w to wszystko.

— „Na jakie manowce i bezdroża, — myślałem, — zawiodła tego człowieka jego idée-fixe? Czyż to możliwe, żeby duch ludzki, jeżeli jest duchem, przywdziewał takie oto kuglarskie łachmany?"

— Pan pozwoli, że zadam jeszcze kilka pytań natury formalnej? — odezwałem się po chwili milczenia.

— Proszę.

— Kto będzie pana usypiał?

— Doktór Szeliga.

— Któż to jest?

— Mój znajomy. Chirurg.

— Chirurg?

— Może być i rzeźnik, byle hypnotyzował. Zresztą...

— Ale jakże on pana uśpi, — przerywam, — skoro dotychczas nikt tego dokonać nie zdołał?

— Jak? Ano przy pomocy narko-hypnozy.

— Cóż to jest ta narko-hypnoza?

— To prosta rzecz, — głos Herlena głuchnie jakoś niemile, — doktór uśpi mnie przy pomocy chloroformu...

— Chloroformu?!

— Tak. Chloroformu lub chloretylu. Uśpiwszy mnie, wykona szereg passów magnetycznych dla przeprowadzenia mnie ze snu narkotycznego w hypnotyczny. Potem otrzymam sugestję i sygnał.

Umilkł.

(d. c. n.)

# Z dziedziny mody

Chociaż właściwa wiosna jeszcze się nie rozpoczęła i chłody z pewnością nie jednokrotnie dadzą nam się we znaki, ale jednak słonko chwilami dobrze już przygrzewa i przypomina, że czas nadchodzi na odświeżenie garderoby wiosennej, to też pospieszamy podzielić się z Sz. czytelniczkami ostatniemi wiadomościami z tej dziedziny.

W okryciach i płaszczach mało zmian zaszło. Będą nadal rozszerzać się wachlarzowato u dołu, z jedną głęboką kontrafałdą na plecach, po większej części gładkie bez wszelkich wyszywań. Kostjumy będą noszone z zapinającym się do góry żakietem, który może też być otwarty i głęboko wycięty.

Wieczorowe suknie są znowu bogato haftowane, często czarne ze srebrem, a także nie rzadko wyszywane kolorowym jedwabiem. Na lekką sukienkę z Georgetty lub cienkiego jedwabiu narzuca się podług ostatniej mody małe bolerko z zaokrąglonemi lub spiczastemi końcami, obszyte wystrzępioną wstążką, lub wycinane w zęby, jednem słowem w niezliczonych fantazyjnych odmianach.

Nadzwyczaj modne są czarne koronkowe suknie, a także w popielatym i piaskowym kolorze.

Kapelusze mają Bogu dzięki, już trochę szersze rondka i przez to są o wiele więcej twarzowe, gdyż odsłaniają oczy i część czoła, główka też uległa zmianie, jest o wiele niższa i lekko drapowana.

Co do kolorów, to w nadchodzącym sezonie będą modne, niebieski, od najciemniejszego granatowego, aż do najjaśniejszego błękitu, następnie jasno zielony i piaskowy w różnych odcieniach, aż do jasno brązowego.

W Paryżu widzi się też na ulicy dużo popielatych i szarych płaszczy i kostjumów. Jednakże najulubieńszym dla paryżanki był i jest czarny kolor, jako praktyczny i dobrze się noszący, a skombinowany z białym, tworzy ładną i dystyngnowaną sylwetkę. Na popołudniowe suknie przeważają materjały imprimé w niebieskich odcieniach, ale głównie czarny z białym.

Dla sportu, któremu obecnie Panie z takiem zamiłowaniem się oddają przygotowano śliczne jumperki do spódniczek odpowiednio dobranych, wszystko to w przeróżnych deseniach i kolorach, jedne czysto wełniane, inne przerabiane jedwabiem, a także metalową nicią.

Pantofelki z wężowej skórki, albo tylko nią przybrane, kolorem zastosowane są do okrycia i muszą harmonizować także z torebką, rączką od parasola i t. p. damskiemi drobiazgami.

*Josephine.*

„ZANIECHAĆ ZBROJEŃ".



*Oto hasło, które dziś rozlega się w Ameryce i Europie. Nie bacząc na to Ameryka zbroi się nadal. Ilustracja nasza przedstawia dokonywane obecnie fortyfikacje nad Kanałem Panamy.*



# POLSKA KRAJEM — FILOZOFÓW

**Młodzież stroni od nauk technicznych.**

Statystyka szkolnictwa wyższego wykazuje, że we wszystkich szkołach wyższych w Polsce było w r. 1925/26 zapisanych 36.950 słuchaczów, co w porównaniu z rokiem 1924/25 wyraża się spadkiem o 535 słuch., w porównaniu zaś z rokiem 1910/11 wzrostem o **21.572 słuchaczów.**

Liczba słuchaczów przedstawia się w sposób następujący: uniw. warszawski 8.537, wtedy, gdy w 1923/24 było zapisanych 9.419; krakowski — 5.706; lwowski — 6.052; wileński — 2.506; poznański—2.985; politechnika warszawska — 3.799; politechnika lwowska — 2.101; Szkoła Gł. G. W. — 839; akad. weterynaryjna we Lwowie — 298; Akad. sztuk pięknych w Krakowie—177; Akademja górnicza — 470; państwowy Instytut dentystyczny — 340.

Z pośród zakładów prywatnych— Wszechnica — 707, uniw. lubelski— 315, wtedy, gdy jeszcze w 1921/22 i 1922/23 miał zapisanych po 1.120 słuchaczów.

Wyższa szkoła handlowa — 1.559, co świadczy o wielkim wzroście liczby słuchaczów, bo w r. 1921/22 było 704; Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego we Lwowie — 199.

Najwięcej zapisanych studentów było na filozofji — 12.546, mechanice i elektrotechnice — 2.113, naukach handlowych — 1.758, rolnictwie — 1.717, komunikacji i inżynierji — 1.590, chemji — 864.

Powyższe cyfry wykazują najlepiej, że choć liczba słuchaczów wyższych uczelni wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych o całe 200%, to mimo to zaniedbanie nauk technicznych, a niesłychana przewaga nauk spekulacyjnych świadczy dowodnie o braku realnych podstaw wykształcenia obecnego pokolenia.

# LOGOGRYF № 1

ułożył *W. Augustowski.*

| | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | 15 | 12 | 5 | 21 | 14 | 1 | | | |
| | | | 20 | 4 | 17 | 10 | 5 | 7 | | | |
| | | | | 4 | 2 | 1 | 10 | 11 | | | |
| | | | 1 | 12 | 19 | 14 | | | | | |
| | | | | 20 | 14 | 17 | 14 | | | | |
| | 16 | 4 | 2 | 8 | 21 | 20 | 1 | | | | |
| | | | | 10 | 5 | 7 | 20 | | | | |
| | | | | 3 | 16 | 22 | 6 | 14 | | | |
| | | | | 5 | 10 | 3 | 11 | 14 | | | |
| | | | 11 | 20 | 1 | 16 | 5 | 17 | 2 | 1 | 14 |
| | | 21 | 20 | 11 | 20 | 7 | 14 | 18 | 14 | | |
| | | | | 8 | 3 | 14 | | | | | |
| | | | 20 | 13 | 20 | 4 | 16 | 1 | | | |
| | | | 22 | 20 | 9 | 1 | 16 | 1 | 14 | | |
| 16 | 3 | 20 | 1 | 16 | 5 | 17 | | | | | |
| | | | | 18 | 16 | 11 | 14 | 8 | 20 | | |

Zamienić liczby literami tak by środkowe litery czytane z góry na dół dały hasło, które powinien propagować każdy z naszych czytelników.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Imię męskie.
2. Owoc.
3. Miejsce sprzedaży.
4. Znak muzyczny.
5. Miejsce spoczynku na pustyni.
6. Utwór Krasińskiego.
7. Odgłos.
8. Rzeka w Polsce.
9. Część radioaparatu.
10. Roślina pastewna.
11. Port w Japonji.
12. Liczba.
13. Nagrodzony na konkursie szopenowskim.
14. Rodzaj drzewa.
15. Miejscowość kuracyjna w Polsce.
16. Monarcha japoński.

Rozwiązania należy kierować do Administracji „Nowości" — Warszawa, Ordynacka 3. Termin nadsyłania upływa z dniem 6 kwietnia. Za trafne rozwiązania przeznaczono nagrody książkowe, które zostaną przyznane drogą losowania.

# Stacja radjowa Min. Komunikacji

Ministerstwo komunikacji przystąpiło do zainstalowania w swym gmachu stacji radjowej, za której pomocą będzie się mogło porozumieć ze znajdującymi się w drodze lotnikami samolotów cywilnych.

W ministerjum będzie się mieściła średniej mocy stacja nadawczo-odbiorcza, na samolotach zaś pasażerskich taka sama stacja mniejszej mocy.

# Propaganda literatury polskiej zagranicą

Ugruntowanie faktu istnienia Polski — w świadomości zagranicy nie było sprawą łatwą, ale tradniejszą — jest dosadne zargumentowanie, że nie jesteśmy jednem z rzędu państewek bałkańskich, stojących na niskim poziomie kulturalnym, że i my posiadamy dość znaczny dorobek w dziedzinie kultury umysłowej, że mamy też coś do pokazania Europie, która mimo wszystko nie bardzo może zorjentować się w tem, co to jest Polska, jako naród, przełamany przez pryzmat swej sztuki i filozofji. Chodzi o sprawę propagandy. Mógłby kto powiedzieć, że nie mamy czem zaimponować Europie, gdyż jesteśmy zbyt ubodzy w stosunku do niej, życie bowiem kulturalne Francji lub Niemiec bije tak mocnem tętnem, jest tak bogate i wszechstronne, że mimo najdalej posuniętej reklamy (której, przeciwnie, dzięki obojętności naszych placówek dyplomatycznych — niema prawie wcale) — zostaniemy jednak odepchnieci w cień. Więcej tedy zdziałają nasi jeźdźcy, hockeiści, lekkoatleci, występujący na międzynarodowych stadjonach, aniżeli przetłumaczenie jakiegoś nawet bardzo wybitnego dzieła polskiego na francuski lub angielski. Jest w tem zdaniu spora doza słuszności, ale taka demokratyczna popularność nie jest jeszcze wszystkiem.

Rekordowy skok lub klasycznie zastosowany knock-out jest doskonałą reklamą, ale świat budowany jest przez myśl i tylko dzięki niej. Nie wolno zapomnieć o tem.

Demokratyzacja nie przeszkadza tworzeniu się pewnych uarystokratycznionych przez zawód środowisk. Takim zawodem jest sztuka. Porozumienie się pomiędzy dwiema potencjami, prym dzierżącemi w urabianiu kulturalnej opinji swego kraju jest aktem międzynarodowego porozumienia. Przyjazd Tomasza Manna do Warszawy i wyjazd Tadeusza Żeleńskiego do Paryża jest zawarciem dyplomatycznej konwencji pomiędzy Niemcami i Polską, oraz Polską i Francją. Dążenie do takiego braterstwa ludów, opartego na przyjmowaniu najlepszego, co wytworzyli najlepsi każdego narodu — jest szlachetnym celem, do którego powinniśmy dążyć. Posiadamy wspaniałą literaturę, która możemy podawać światu, literaturę prawie zupełnie mu nieznaną. Zadania informowania zagranicy w życiu kulturalnem Polski podjął się miesięcznik „Pologne Litteraire". Pomysł wydawania pisma po francusku był jedynem racjonalnem postawieniem kwestji.

Każdy niemal artykuł „Pologne litteraire" jest specjalnie pisany, z myślą o tym czytelniku-obcokrajowcu, pozbawionym intuicji w rozumieniu naszych spraw literackich, intuicji, którą posiadać można tylko przez dłuższą pracę w jakiejś dziedzinie sztuki (stosujemy ją zresztą codzień i w życiu) — intuicje — która nazwałbym — towarzyską. Byłoby rzeczą ciekawą, gdybyśmy spróbowali spojrzeć na dotychczasowy dorobek „Pologne Litteraire" nie naszemi oczami, przyzwyczajonemi do odgadywania treści artykułu z podpisu, zamieszczonego pod nim, ale oczami cudzoziemca, niemca lub francuza, który o Polsce słyszał jeno piąte przez dziesiąte, sądzi o niej, że stanowi część Rosji i że jest krajem analfabetów i kto wie, czy nawet nie, za przykładem Petersburga, białych niedźwiedzi, spacerujących po ulicach miast. Widzimy więc szereg ogromnych, bo aż kolumnowych, artykułów, o niejakim Janie Kasprowiczu, „grand poète polonais", zilustrowanym szeregiem wierszy, tłumaczonych na francuski, niemiecki, włoski, oraz bibljografja jego przekładów, — o dwuch wielkich zmarłych filarach współczesnej prozy polskiej — Stefanie Żeromskim i Władysławie Reymoncie, — o stosunku Polski do Conrada dobrze znanego we Francji, — o Józefie Weysenhoffie, — o Karolu Irzykowskim „poprzedniku Freuda i Prousta", — o Tadeuszu Żeleńskim... Szereg mniejszych artykułów o utworach współczesnych pisarzy: Przybyszewskiego, Nowaczyńskiego, Or-Ota, Kadena-Bandrowskiego, Goetla, Romana Jaworskiego, Iłłakowiczówny, Millera... Dwa wielkie artykuły o wystawienia „Kniazia Patiomkina" i „Dziejów Grzechu". Artykuł informacyjny o Wyspiańskim, obficie zilustrowany... Wielka rewia raczej postaci, aniżeli nazwisk, szeroki oddech twórczości, ramy obrazu, którego szczegółów niepodobna dojrzeć. Do przewidzenia jest jednak, że pismo o takiej platformie, jak „Pologne Litteraire", daje obraz optymistyczny naszej literatury, tak samo jak na międzynarodowe zawody wysyłamy najlepszych zawodników, wskutek czego wytwarza się nastrój pewnej idealizji, schematyzacji optymistycznej. Jest to jednak nie do uniknięcia, choć nie szkodzi o tyle, że sami oceniamy naszą literaturę na podstawie jej najlepszych dzieł, puszczając w niepamięć setki tomów o podrzędnem znaczeniu. Wybór i to dość staranny, jest więc rzeczą konieczną. Nie wolno oceniać pisma tego typu, co „Pologne Litteraire" z punktu widzenia polskiego czytelnika, musimy zawsze stanąć na stanowisku inteligentnego cudzoziemca, który nas prawie zupełnie nie zna. Wtedy światła i cienie inaczej się zupełnie ułożą i dadzą obraz może niezupełnie prawdziwy, może wypoetyzowany, wyszlachetniony, ale za to obdarzony nowem życiem, życiem całokształtu w jego najcharakterystyczniejszych zarysach, których my wskutek zbytniego zbliżenia nie dostrzegamy. Taki obraz literatury będzie czemś w rodzaju idei platońskiej, polskiej literatury, obraz prawie prawdziwy. Takbyśmy wyczuwali literaturę polską oddaleni od niej, tęskniący za nią. Nie obawiajmy się takiej idealności! „Pologne Litteraire" należy życzyć powodzenia w pracy.

*Andrzej Melszyński.*

# ZE ŚWIATA KINA I FILMU

P. Aniela Bogucka laureatka konkursu, zorganizowanego przez „Fanamet" otrzymała engagement do jednej z wytwórni tego towarzystwa („Paramount", Metro-Goldwyn-Mayer, First National Pictures, Parufamet) z gażą 100 dolarów tygodniowo.

*

Wytwórnia „United Artists" do której należą, jak wiadomo: Mary Pickford, Douglas Fairbanks, Gloria Swanson i in. zrealizuje w bieżącym sezonie 18 wielkich filmów, między innymi: „Zmartwychwstanie" wg. powieści Tołstoja.

W rolach głównych wystąpią: Dolores del Rio i Rod la Rocque.

*



MILTON SILLS
*gwiazda „First National Pictures".*

Urocza gwiazda „First National Pictures" — Corinne Griffith, znana u nas z całego szeregu filmów, ostatnio z „Venus za parawanem", „Dziewczynka pierwszej klasy", „Precz!" i t. d. została zaangażowana do „United Artists".

*

Rozkoszny „Djabełek", „Urwis" — Colleen Moore, ulubienica publiczności polskiej, gwiazda „First National Pictures" napisała powieść w ciągu 14 dni.

Natychmiast po decyzji Sądu Konkursowego, który przyznał jej nagrodę w sumie 5000 dolarów, Colleen Moore przeznaczyła całą sumę na fundusz wdów i sierot po pisarzach amerykańskich.

Jest to jeden z oryginalniejszych rekordów amerykańskich.

*

Charlie Chaplin jest — żydem, urodzonym w Londynie.

Tak przynajmniej twierdzi paryski „L'Intrasigeant", a Chaplin dotychczas temu nie zaprzeczył...

*

Wkrótce jedna z wytwórni francuskich ma przystąpić do realizacji życia Szopena. Reżyseruje — Bernard Russel.

Oby to nie było coś w rodzaju „Gracza w szachy"...

*

II-gi Międzynarodowy Kongres Filmowy odbędzie się na początku roku 1928 w Berlinie.

*

W roku 1926 wyprodukowano w Niemczech 202 filmy.

A u nas?

*

W roku 1925 ocenzurowano we Francji ogółem — 1.628.593 metry filmów, w roku zaś 1926 tylko — 1.296.361.

*

Niemcy posiadają obecnie 81 czynnych wytwórni filmowych.

*

„Sowkino" (sowiecka wytwórnia kinematograficzna) otrzymała sześć miljonów rubli w złocie na realizację 80 filmów.

*

Przemysł kinematograficzny w Ameryce zatrudnia przeszło 300 tysięcy osób.

*

Czechosłowacja posiada obecnie 1180 kin, przyczem w Pradze znajduje się 88.

*

W Berlinie wybudowano w 1926 roku 27 nowych kin. Ogólna więc ilość kinoteatrów w Berlinie wynosi 365 kin z 150.000 miejsc.

*

W Nowym Yorku wybudowano największe kino na świecie, posiada ono bowiem 6.200 miejsc siedzących.

*

Nowy York posiada obecnie — 693 kina; Chicago — 420 kin, t. j. więcej niż w całej Polsce, liczącej 28 miljonów mieszkańców!!, Filadelfja — 193; Detroit — 170; Los Angelos — 150 i t. d. i t. d.

*

Nic więc dziwnego, że kinoteatry amerykańskie wpłaciły na rzecz podatku widowiskowego w okresie od 1/VII — 1925 do 30/VI — 26 r. zawrotną sumę 23 (dwudziestu trzech) miljonów dolarów!

## KĄCIK HUMORU

*— Czy nie możesz mi polecić jakiegoś dobrego lekarza?*

*— Znam jednego. Jest doskonały.*

*— Rzeczywiście tak się zna na rzeczy?*

*— O, nic zawodzi nigdy. Leczył w ostatnim roku życia mego bogatego wuja, po którym otrzymałem spadek.*

# ZE SREBRNEGO EKRANU

„BUNT KRWI I ŻELAZA" — „KOCHANKA SZAMOTY" — „DZWONY WIECZORNE".

„Ostatnie dwa filmy polskie tj. „Bunt krwi i żelaza" i „Kochanka Szamoty" może będą wreszcie nową drogą dla polskiej wytwórczości filmowej, drogą na której niema spelunek, w nich zaś „wielkich dramatów erotycznych" z prologami, osnutych na mniej lub więcej popularnych utworach powieściowych, chorób „sekretnych", apaszów, no i tego wszystkiego, w czem dotychczas celowała większość filmów polskich.



*HALINA ŁABĘDZKA.*
*Kreuje główną rolę kobiecą w filmie pt. „Bunt krwi i żelaza".*

„Bunt krwi i żelaza", osnuty na tle nowel Gustawa Daniłowskiego pt. „Ostatnie dzieło" i „Pociąg" nie pozbawiony jest wprawdzie pewnych błędów i usterek, jak np. wnętrza, słaby związek i niedostateczne wyzyskany osoby Wertczyńskiego z innemi postaciami dramatu, i tp., całość jednak, dzięki reżyserji p. Trystana sprawia wrażenie b. dobre i może przekonać największych nawet sceptyków o lepszej przyszłości polskiej kinematografji.

W rolach głównych wystąpili: urocza p. Halina Łabędzka, znana już z filmu „Wampiry Warszawy", doskonały w roli Chełmskiego p. O. Kaczanowski, niezawodny, a niewyzyskany „schwarzcharakter" — p. L. Owron, poprawna w roli pokojówki p. Zawiszanka, słabo natomiast wypadła rola Zatorskiego w kreacji p. Ordyńskiego.

„Kochanka Szamoty" — to niesamowity dramat, a właściwie epilog jakiegoś potężnego dramatu, w którym, w przeciwieństwie do „Buntu krwi i żelaza" gdzie na plan pierwszy wysunął się reżyser, niesamowita treść i doskonała gra p. Heleny Makowskiej i Juljana Syma wywierają potężne wrażenie.

◆

„Dzwony wieczorne", „potężny dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem", wykonany przez łódzkich „amatorów", szybko, gdyż po jednym dniu dokonał swego niesławnego żywota na ekranach warszawskich.

„Wysoce erotyczna treść", zdjęcia metne, niewyraźne; gra wykonawców, budząca w momentach „wysoce dramatycznych" — wybuchy szczerego śmiechu, owoc „zakazanej miłości" w rękach umorusanego malca, jego ucieczka z jabłkiem i kawałek koszuliny (lwi pazur reżysera!!), jakieś podejrzane i brudne ulice Bałut czy Radogoszcza — oto w różowych już kolorach przedstawiona całość „Dzwonów Wieczornych", które na szczęście były dla siebie dzwonami pogrzebowemi na ekranach kinoteatrów „Pan" i „Corso".

*M. Świt.*

## Obrazki amerykańskie

Pod takim tytułem ukazała się w wydaniu 95-groszowem „książka dająca w szeregu zwięzłych opowieści, nieraz o charakterze życiorysów i monografji rodzinnych, charakterystykę tych sprężyn wewnętrznych, które poruszają mechanizm życia za Oceanem.

Oto robotnik Schultz, który dorabia się miljonów, jego życie prywatne, jego żona, dzieci i wnuki. Oto znów popularny w Ameryce typ „managera", jego ojciec i jego karjera od początków. A oto znów miljoner, wychodźca z Małopolski, wciąż zapracowany pomimo swoich miljonów, nie mogący sobie pozwolić na urlop i jego synowie, którzy z nudów i z ciekawości stają się zbrodniarzami.

Dalej widzimy młodą Amerykankę, która podróżuje i czytamy jej listy do koleżanki.

A oto poważny Amerykanin — mason, który znalazł się w Łowickiem, wśród ludu łowickiego; w wiejskim kościołku. Co o tem opowiada po powrocie do New Yorku?

Wreszcie Polak — Amerykanin, który przemyca się do kraju aby wstąpić do legjonów komendanta. Jest w Polsce niepodległej.

Obrazki Amerykańskie pisane żywo i barwnie stanowią ciekawą i wielce interesującą lekturę.



TADEUSZ ZAJĄCZKOWSKI.

# AEROPLAN

Poniosło go na front i tam się napatrzył w dosyt tego wojowania — no i tam widział te maszyny przeklęte, co jakiemś zwarjowaniem wlazły mu w głowę, że tylko o nich gada nawet we śnie — te jeroplany.

Toż i Agata widziała raz owe latawce, jak, gdyby wielgachne ptaki. Z hukiem, furkotem ogromnym przesunęły nad miasteczkiem. Wszystko się wysypało z chałup, tłoczyło, żeby widzieć te dziwy, ale na jej babski rozum lepiej było siedzieć w chacie, bo nuż takie się oberwie?!

Ale Antek? Cóż, Antek inaczej! Od kiedy je widział, jak się goniły, dziobały w powietrzu, już o niczem nie myśli tylko jedno: polecieć na takiem!

Wtedy to było, jak po onem zbiciu uciekał od matki z żołdatami na front.

Siedzieli ono jakoś z południa na skraju lasu — kompanja i Antek z nimi, że to mu iść pozwolili ze sobą. Na wieczór mieli pójść na linie, a teraz odpoczywali po drodze. Wtem za nimi, nad lasem, jakby trzmiele hucza. Sołdaty się zatrwożyły — jeroplany! — i w las się chowaja. A tu zza drzew, nad głowy, tylko wysoko, wysoko — wyskakuje nagle jak ptaszysko ogromne jeden, a za nim dwa mniejsze.

Coraz to któryś tego wielkiego doskoczy, pod brzuch mu się podsunie, to z boku szarpnąć się stara. A ten się wywija, wykręca, to w górę podleci, to się zniży. Tylko co raz zagra maszynka, jakby kto grochu gęsto sypnął na blachę. Aż ten wielki, co był do góry szedł ile mocy, zachwiał się nagle, zatrzepotał i jak nie zleci na łeb, na szyję, że jeno ogonem fajt, fajt — całkiem zdechły.

„Zbili Germana" wrzeszcza sołdaty i z lasku chwytać wybiegły.

A on tuż nad drzewami, kiedy się nie rzuci, nie wyprostuje, zatrzyma, — jak skoczy naprzód, jak śmignie. — Poszedł!

Rzuciły się za nim te mniejsze z góry, ale gdzie zaś! — tyle go było!...

Na takim by kiedy polecieć, jak ta jaskółka kołować, koziołkować w powietrzu, albo, jak jastrząb zawisnać wysoko na niebie, że chyba cały świat można mieć pod soba.

Boże, takiego szczęścia aby dożyć!

— — — — — — — —

Na odwieczerz się miało, trzeba dokończyć rychtowania tego wozu, co matka na jutro kazali, więc Antek dłubie coś tam przy półkoszkach.

Ale jaka też to robota, kiedy wczoraj znów mu jeden opowiadał o tem lataniu, bujaniu powietrznem.

„Żeby tak raz jeden"... myśli żałośnie Antek, „albo żeby chociaż tu kiedy przyleciały, choćby napatrzeć się jeszcze".

A wtem, gdzieś tam zza miasteczka — oj, czyżby! — jak brzęczący bas trzmieli!

O, coraz wyraźniej i głośniej, — to one: lecą latawce! Toż i w miasteczku już je usłyszano, sołdaty biegną, wołają...

Antek się zrywa i leci — dokad? — sam nie wie — oj, żeby tylko zobaczyć co będzie! Wpadł na bramę, drapie się na nią i oczy wytęża, a uszy...

O! widać już, widać: cztery, równiuteńką linją suną, jak sznureczek. Coraz bliżej, coraz większe, — teraz się ustawiły jeden za drugim i nad miasteczkiem już krąża.

Wtem hukło raz i drugi z pod kościoła, z księżecego sadu i w górze pobok jeroplanów wyskoczył biało-różowy obłoczek... i jeszcze jeden i jeszcze...

A tuż z boku zza sąsiedzkiej stodoły już kaszle, trzeszczy kulomiot.

— Oj, jakby też utracili, którego!

Ale gdzie! krążą sobie gdyby nigdy nic, nawet się coraz zniżają.

I raptem — rrrvyyym!

Huk, ryk taki, że ziemia zadrżała i gdzieś z rynku, ze środka, buchło do góry strasznym kłębem ziemi, dymu, ogniskiem płomieni.

A wraz znów — rym! — rym! —

O rety! Toż to most, ich most na rzece, jakby się rozdarł, rozpękł na połowę i leci deskami, belkami, dylowaniem wysoko w powietrze w kurzawie, w tumanie wody, piasku, błota. —

W Antku, aż dech zaparło: — leci pędem do chaty, woła: — Mamo, a chodźcie, patrzajcie — jeroplany — most, most! —

I tuż nagle. —

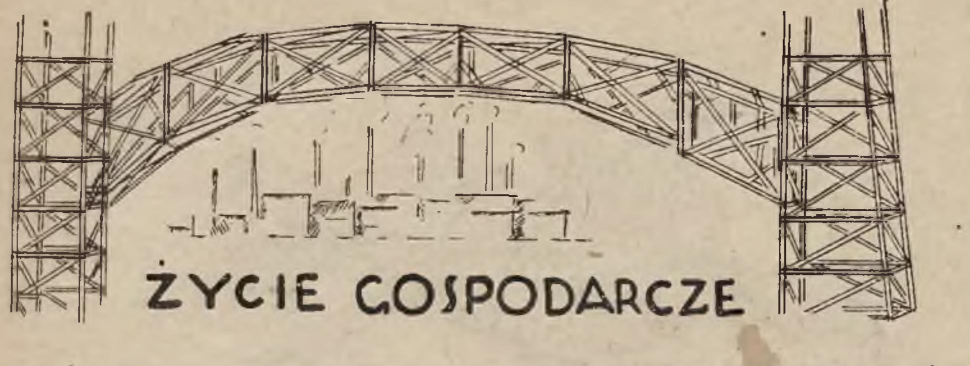
Łomot, trzask, huk piekielny wali się nań ciężarem ogromnych tłoczących grud. Jakby się ziemia pod nim rozdarła, jakby tysiąc rozpalonych kleszczy poszarpało go w strzępy, w kawały. — Tylko tam, gdzie stał, gdzie biegł przed chwila jeno potworna wyrwa, wykrot niesamowity.

— — — — — — — —

Po półgodzinnej bezładnej strzelaninie ucichły wreszcie baterje rosyjskie. Niemieckie aeroplany znikały na widnokręgu.

Tylko Agata na zgliszczach swego obejścia naprożno szukała chociażby strzepu, śladu Antkowego ciała.

KONIEC.




### O PAŃSTWOWĄ RADĘ TYTUNIOWĄ.

Na pierwszym Zjeździe delegatów Związku Kupców Tytuniowych Rzeczypospolitej między innemi uchwalono protest przeciwko ciągłym

**zmianom warunków sprzedaży**

dla poszczególnych hurtowni tytuniowych, gdyż wprowadza to stan ciągłej niepewności i uniemożliwia kupiectwu tytuniowemu racjonalną gospodarkę, jak również podrywa jego stan posiadania.

Postanowiono również domagać się powołania do życia

**Państwowej Rady Tytuniowej**

jako organu doradczego Polskiego Monopolu Tytuniowego. W skład tej Rady weszliby zarówno przedstawiciele monopolu państwowego, jak i delegaci Kupiectwa Tytuniowego i wreszcie przedstawiciele polskich plantatorów tytuniu.

Rada taka oczywiście powinnaby powstać. Przemawia za nią logika i zdrowy zmysł kupiecki. Byłaby ona instytucją w całem tego słowa znaczeniu neutralną. Spotykaliby się w niej i obradowaliby pospołu przedstawiciele stron obu. Powstanie takiej instytucji pozwoliłoby uniknąć wielu starć i bolesnych nieporozumień.

### DROGERZYŚCI RZECZYPOSPOLITEJ DBAJĄ O ROZWÓJ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Ze względu na to, że sprawy dotyczące życia Związków Zawodowych oraz ustalenia stanu szkolnictwa obchodzą żywo ogół, rozpisaliśmy przeto ankietę imienną, pragnąc wszechstronnie je oświetlić.

Oto co pisze nam prezes Obwodu I-go Związku Drogerzystów Rzpl. z Poznania:

Ciężary podatkowe, jakie

**ponosić muszą drogerzyści**

są bardzo znaczne i przyczyniają się w znacznej mierze do zastoju w handlu.

Związek nasz, który liczy około 700 członków, podzielony jest na obwody i obejmuje swą działalnością całą Rzeczpospolitą. Największym obwodem co do liczby członków jest obwód I Poznański, którego jestem prezesem. Związek, na którego czele stoi p. W. Gladysz, stara się

**o rozwój szkolnictwa zawodowego**

w wysokiej mierze przez urządzanie kursów uzupełniających i zakładanie nowych szkół. Najstarszą szkołą jest poznańska szkoła drogeryjna, nauka trwa 3 lata i jest przymusową. Po ukończeniu nauki i złożeniu egzaminu osiąga uczeń stopień drogisty i otrzymuje dyplom. Oprócz Poznania są szkoły takie w Krotoszynie, Bydgoszczy, Grudziądzu, Toruniu i nowotworząca się szkoła w Łodzi.

### O PRACĘ NOCNĄ W PIEKARNIACH.

Na ostatniem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy dłuższą dyskusję wywołała sprawa ratyfikacji konwencji dotyczącej pracy nocnej w piekarniach. W wyniku tej dyskusji, poseł Trepka, postawił wniosek o odrzucenie ratyfikacji, wypowiedziano się przeciwko ratyfikacji ze względów gospodarczych. Poseł Harasz (Ch. D.) wniósł o odrzucenie decyzji co do ratyfikacji do czasu przeprowadzenia u nas ustawy o zakresie nocnej pracy w piekarniach. Wniosek posła Trepki jako dalej idący był głosowany pierwszy i większością 8-miu głosów przeciwko 6-ciu został przyjęty, tym samym zatem ratyfikacja wymienionej kowencji w drugim czytaniu odrzucona.

### TERMIN SKŁADANIA ZEZNAŃ DO PODATKU DOCHODOWEGO.

Minister Skarbu zarządził, by termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o dochodzie, wyznaczonym art. 50 ustawy o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu, ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. (Dz. U. R. P., nr. 58), został przesunięty dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1927—z dnia 1-go marca na dzień 1 kwietnia 1927 r.

### PAŃSTWOWY PODATEK DOCHODOWY NA R. 1927.

Na podstawie art. 120 ustawy o podatku dochodowym w drodze specjalnego rozporządzenia przesunął Minister Skarbu termin oznaczony w art. 50 ustęp II do składania zeznań dla osób fizycznych i spadków wakujących do państw. podatku dochodowego na r. 1927 do 1 kwietnia b. r. W ten sposób w r. b. dzień 1 maja jest terminem najpóźniejszym, do którego osoby fizyczne i prawne obowiązane są złożyć zeznanie do podatku dochodowego na r. 1927.

### W SPRAWIE DODATKOWEGO OPODATKOWANIA SPIRYTUSU.

Wobec tego, że władze skarbowe żądają dodatkowego opodatkowania zapasów spirytusu oczyszczonego, znajdującego się w aptekach po 1 stycznia 1927 r., Min. Skarbu zwróciło się do Pań. Tow. Farm. z prośbą, o podanie mu szczegółowych danych, gdzie (w których Województwach) i kiedy władze skarbowe stawiały takie żądania, poczem Ministerstwo Skarbu będzie mogło wydać stosowne zarządzenie.

### SPRZEDAŻ ŚRODKÓW LECZNICZYCH.

Jak dowiadujemy się wobec rozsiewanych pogłosek, że wykaz specyfików, sprzedawanych przez składy apteczne, które mają być im dozwolone do sprzedaży, ma być znacznie rozszerzony, — Polsk. Powsz. Tow. Farm. zwróciło się do Depart. Zdrowia Publ. o wyjaśnienie.

W zastępstwie Gen. Dyr. p. D-ra Wroczyńskiego, Wice-Dyrektor p. Dr. Adamski zapewnił delegatów towarzystwa, że spis ten zasadniczo nie ulegnie zmianie. Kilka środków leczniczych zostanie usuniętych, nieznaczna zaś ilość będzie wprowadzona do tego spisu. Delegaci kładli nacisk na rozbieżność, jaka się ujawnia między dążeniami sfer uniwersyteckich a władzami administracyjnemi, które niezależnie przestrzegają wyłączność aptekarzy w zaopatrywaniu ludności w środki lecznicze.

W końcu p. Wice-Dyrektor zapewnil, że spis środków leczniczych dozwolony do sprzedaży poza aptekami, będzie wkrótce ogłoszony.

## Nieco o cylindrach murzyńskich i licznikach telefonicznych

Kampanja o liczniki telefoniczne staje się coraz bardziej zacięta i przechodzi obecnie w stadjum przewlekłej walki pozycyjnej. Z jednej strony frontu stanęli zorganizowani obywatele, słusznie broniący się przed zachłannością szwedzkich kapitalistów, z drugiej, — wysługujący się tym właśnie kapitalistom zarząd PAST'y, któremu patronuje p. minister Miedziński.

Ta walka pozycyjna staje się coraz ostrzejsza.

Wynik jej jest przesądzony na niekorzyść PAST'y, gdyż na rzeczowe zarzuty społeczeństwa pp. dyrektorzy i p. minister odpowiadają frywolnemi dykteryjkami, nic wspólnego z powagą i mocą argumentacji nie mającemi. Tak na silny ogień artyleryjski odpowiada się atakującym

**sypaniem piasku w oczy.**

Jak długo ta zabawa w liczniki potrwa— nie wiadomo; jasnem jest już teraz jednak, że PASTA w paskarski i bezprzykładny sposób przygotowała dobrze obmyślany zamach na kieszeń abonentów.

Nie pomoże tu wykręcanie się sianem przykładów zagranicznych, ani przytaczania danych, zaczerpniętych od sąsiadów. Powoływanie się bowiem na zagranicę nie wytrzymuje w tym wypadku krytyki.

Dajcie nam inne urządzenia, z których korzystają mieszkańcy miast zachodnio-europejskich, a wówczas pogadamy o licznikach! U nas jednakże zawsze zaczyna się od najgorszego. Najpierw chce się wprowadzić ograniczenia, a później pomyśli się o wygodach publiczności. Czemu to nie wprowadzono na wzór Berlina kolejki miejskiej, świetnych bruków, oświetlenia ulicznego i t. d.? Czemu nie przekopano Warszawy i nie puszczono w ruch kolei podziemnej, czemu na przedmieściach dotychczas niema kanalizacji?

Panowie z PAST'y

**przypominają murzynów,**

którym sprytny europejczyk sprzedał świecidełka, sztywne kołnierzyki i cylindry, ale zapomniał oduczyć ich od ludożerstwa. Murzyni ubrali się w te „cywilizowane" ozdoby europejskie i w takim „paradnym" stroju zajadają z apetytem bliźnich. Za przykładem murzynów, robią to samo pp. dyrektorzy. Stacji telefonicznej nie powiększają, ulepszeń nie wprowadzają, o interesach abonentów słyszeć nawet nie chcą, ale liczniki — tak i to natychmiast, zaraz, bo inaczej szwedzi będą się gniewać!

Nicość argumentacji PAST'y udowodniono już na wielkim wiecu abonentów telefonicznych i w prasie. Wiec wykazał, że abonenci nie pozwolą się steroryzować i nie dopuszczą do bezmyślnego nabijania kabzy szwedzkiej kosztem polskiej kieszeni.

PAST'a wciąż twierdzi, że nie może już podołać pracy, gdyż mieszkańcy Warszawy za dużo mówią przez telefon, a centrala przy ul. Zielnej jest za mała. Przez wprowadzenie liczników zarząd PAST'y, chce ukrócić gadulstwo warszawian. A może znalazłby się inny sposób zaradzenia złemu? Bardzo zresztą prosty: rozszerzenie centrali. Co? budować? Niema gdzie!

Gadanie austrjackie. Nic nie trzeba budować. Trzeba się tylko porozumieć z kim należy. Oświecimy pp. dyrektorów i odświeżymy nieco ich trochę przytępioną pamięć: A więc na 8-ym piętrze gmachu telefonicznego mieści się stacja telefonów międzymiastowych. Jak wiadomo telefony międzymiastowe są wyłączną własnością rządu i nie mogą hamować rozwoju instytucji prywatnej, jaką jest PAST'a (rząd ma w niej niestety zaledwie 3/7 działów). Stację telefonów międzymiastowych trzeba z ul. Zielnej „wyprowadzić", a natychmiast, automatycznie centrala PAST'y zostanie rozszerzona. Nie tak dawno jeszcze PAST'a domagała się tego bardzo energicznie. Dziś o tem mowy niema. Natomiast wrzeszczy się w niebogłosy, że stacja telefonów dusi się w szczupłym lokalu.

Miejsce jest pp. dyrektorzy! Lecz wygodniej i „oszczędniej" jest nałożyć haracz na obywateli, niż się trochę potrudzić i potrząsnąć własną kieszenią.

Teraz staje się zrozumiała „polityka licznikowa" p. ministra Miedzińskiego. Wzamian za liczniki telefonom międzymiastowym PAST'a nadal udziela gościny w swym prywatnym gmachu.

Zrobiono tu jednak rachunek „bez gospodarza", którym w danym wypadku jest zorganizowana rzesza abonentów! Przeprowadzi gospodarz niezawodnie w rachunku tym pewną korekturę.

## Samowola władz administracyjnych rujnuje rzemiosła

Znanym ogólnie jest fakt opieki nad rzemiosłem, tam, gdzie jej najmniej potrzeba. Mamy do zanotowania nowy fakt w sprawie ujawniania i podwyższania cen. Ostatnio gorliwość policji w Chojnicach, która w podwyżce ceny chleba upatrzyła lichwę, doprowadziła do tego, że wytoczono wszystkim piekarzom w Chojnicach karne procesy.

Sprawa przedstawiała się w sposób następujący:

Przed mniejwięcej trzema laty uchwalił cech piekarski w Chojnicach podwyżkę ceny chleba. Policja tamtejsza była jednakże innego zdania i upatrzyła w tej podwyżce lichwę, żądając obniżenia ceny chleba, na co się piekarze nie zgodzili.

W następstwie tego aresztowano dwóch członków Zarządu Cechu pp. Behnke'go i Trojanowskiego. Po złożeniu dość wysokiej kaucji zwolniono ich z aresztu. — Prócz tego zasekwestrowano większą ilość mąki, a wszyscy inni piekarze zostali postawieni w stan oskarżenia. Behnke, człowiek chorowity pogorszył stan choroby przez przetrzymywanie we więzieniu tak dalece, że zmarł. Następnie odbyły się osobne rozprawy przeciw poszczególnym piekarzom i zapadły wyroki skazujące. Później w głównej rozprawie przeciw wszystkim piekarzom sąd wydał wyrok uwalniający. Prokurator wniósł rewizję przeciw temu wyrokowi.

W dniu 27 stycznia br. odbyła się ponowna rozprawa przed Izbą Karną w Starogardzie. Prawie 20 piekarzy zasiadło na ławie oskarżonych. Rozprawa trwała od 9 rano do 7 wieczorem, poczem ogłoszono ponownie wyrok uwalniający dla wszystkich skarżonych piekarzy.

Oto są rezultaty niejasnych i demagogicznych przepisów administracyjnych!

## ODPOWIEDŹ RZĄDU

### na broszurę Banku Związku Spółek Zarobkowych

Osławiony bank, który wzbogacił się i rozrósł dzięki dolarom naszych reemigrantów, w odpowiedzi na liczne zarzuty, stawiane w prasie ogłosił w roku ubiegłym

**„Księgę szarą"**

to jest broszurka, w której areopag dyrektorów Banku stara się utrudnić że nietylko nie uczynił żadnej krzywdy naszym „Amerykanom", ale odwrotnie wyświadczył im niezliczoną ilość dobrodziejstw.

Że dobrodziejstwa te były takiemi jedynie w stosunku do samego Banku, dowodem tego nadzwyczajny rozrost tej „filantropijnej" instytucji kredytowej, której pomyślność oparła się głównie dzięki owym wielkim sumom dolarowym, przekazywanym za pośrednictwem Banku Spółek do Polski. Sumy te wypłacano po zdewaluowaniu, tak, że adresaci

**otrzymywali grosze.**

W sprawie tej interwenjowała Polonja amerykańska. P. Sławski z Milwauke pisał do Zarządu Banku w r. 1925 takiemi słowami:

Wasz sławetny Bank próbuje mnie okraść, bo za moje 1500 dolarów oddaje mi tylko 126 złotych. Tak mi pisze mój adwokat. Źle ci panowie czynią, że próbują gazeciarza okraść, zapominają oni, że ja poruszę świat i ziemię, abym winnych złodziei postawił pod pręgierz opinji publicznej.

Wówczas oczywiście nic nie wskórano i przez czas dłuższy głucho było w prasie. Złoto emigrantów amerykańskich wsiąkło do napęczniałych skarbnic Banku.

Dopiero w ostatnich czasach sprawa wypłynęła znowu na porządek dzienny.

Ostatni Nr. „Dziennika Ustaw" przynosi niezmiernie ważny dekret Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczący przerachowania wpłat oszczędnościowych złożonych w swoim czasie w walutach obcych w P. K. O. bezpośrednio, lub przekazanych z zagranicy za pośrednictwem placówek dyplomatycznych organizacyj i banków.

Dekret ustala, iż wszelkie tego rodzaju wpłaty przerachowywane być winne według parytetu 5.18 za 1 dol. i wypłacane w złotych w złocie z doliczeniem 3 proc. w stosunku rocznym, licząc od dnia 1 marca 1924 r. do dnia 1 lipca 1926 r.

## GIEŁDA

Bank Polski płacił za dewizy na Nowy Jork i Montreal 8.93, za dolary Stan. Zjedn. — 8.90, za najdrobniejsze odcinki 8 89 i za kanadyjskie — 8.88.

W obrotach prywatnych tendencja dla dolara utrzymana. Tranzakcje i to nieliczne zawierano po 8.93 i pół i 8.93 i trzy czwarte w zależności od większego lub mniejszego popytu. W handlu złotem — obroty ograniczone, tendencja utrzymana. Kurs rubla złotego waha się pomiędzy 4.72, a 4.71 i pół.

Na prywatnym rynku akcyjnym — usposobienie spokojne, tendencja — niezdecydowana i wyczekująca, kursy wykazują nieznaczne odchylenia od wczorajszych giełdowych. Przedmiotem tranzakcyj są przeważnie akcje Banku Polskiego, Warsz. Tow. Fabr. Cukru oraz Starachowice. Z tranzakcyj terminowych obracano prawie wyłącznie Starachowicami oraz Warsz. Tow. Fabr. Cukru na nitimo bież. mies.

### POTAJEMNE SZKOŁY FRYZJERSKIE.

Jak dowiadujemy się w Warszawie, powstały aż trzy potajemne szkoły fryzjerskie, w których za słoną opłatą paru domorosłych „pedagogów" kształci kunsztu fryzjerskiego kilkunastu naiwnych adeptów.

Tem nowem konspiracyjnem szkolnictwem zajęły się już władze państwowe.




CENY PRENUMERATY:

| | |
|---|---|
| w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie | — 4.50 |
| na prowincji | — 4.80 |
| zagranicą | 9.00 |

Numer pojedyńczy **30 gr**

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia w tekście: 1 str. **50 gr.** za wiersz wys. m/m 1 łam; (s. 4) ł. 2 strona 40 g. za wiersz wys. m/m 1 łom. (s. 4 zł.) reszta stron tekst. 35 gr. za wiersz wys. 1 łom. (s. 4 zł.

| za tekstem. | |
|---|---|
| cała strona | — 400 zł. |
| ½ „ | — 200 zł. |
| ⅛ „ | — 50 zł. |
| 1/64 „ | — 6 zł. |

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz.

Konto P. K. O. № 14.264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. ZABĘSKI.*